Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

20. CZERWCA 1921.

NR. 138. — ROK XXIX.

ČENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Przeciw oszczercom!

Odpowiedź ks. arcyb. Teodorowicza w komisyi sejmowej.

W sejmowej komisyi spraw zagran. wygłosił ks. arcyb. Teodorowicz mowę, w której odparcie oszczerstw posła Bryla, jak i sama osoba nędznego oszczercy dosyć drobne zajmowały miejsce. Zeszły one na drugi plan wobec strasznych oskarżeń, które podniósł z kolei ks. Arcybiskup i to tak przeciw naszej dyplomacyi, jak i przeciw temu niesłychanemu zjawisku, że stronnictwo rządzące napada nikczemnie na biskupów, którzy w Rzymie polskiej bronili sprawy. Jakże cieszyć się muszą teraz agenci niemieccy w Rzymie, usposabiający Watykan przeciw Polsce! Oto ci biskupi polscy, którzy intrygę niemiecką tak skutecznie zwalczyli — ci, którzy cały swój wpływ i wpływ polskiego episkopatu rzucili na szalę, by uzyskać przychylne dla Polski decyzye na kilkanaście dni przed plebiscytem — ci biskupi atakowani są przez własnych rodaków nieledwie jak zdrajcy stanu, a w każdym razie jak szkodnicy narodowi, jak szpiedzy „zdradzający obcemu państwu tajne dokumenty“ — bo i tak wyraził się ludowiec w komisyi. Niech Watykan wie, że Polska potępia działalność ks. arcyb. Teodorowicza i ks. biskupa Sapiehy, że gdy drugi raz przyjdą i będą tam stawiać jakieś niemiłe dla Niemców żądania, niech im odpowie: „Nie reprezentujecie głosu Polski, nie będziemy się z wami liczy“. Polscy ludowcy, dzięki swojej wrodzonej głupocie i bezprzykładnie ciasnej partyjności oddali znakomitą usługę propagandzie niemieckiej. Zasłużyli na uznanie rządu niemieckiego...

Przejdźmy po kolei główne momenty odpowiedzi ks. Arcybiskupa.

Dlaczego pojechali biskupi do Rzymu? Ponieważ prez. Witos prosił prymasa Dalbora, by episkopat „współdziałał z rządem i przedstawił Ojcu św. stan sprawy“. Pojechali więc do Rzymu „z ramienia episkopatu, a w ścisłem porozumieniu z rządem polskim“.

A dalej odpowiada ks. Arcybiskup:

„Kiedyśmy w grudniu r. z. przybyli do Rzymu, sprawa górnośląska przedstawiała się dla Polski rozpaczliwie. Poseł polski wręczył nam dokument kardynała Sekretarza Stanu z dnia 8 grudnia, w którym odpowiada p. Kowalskiemu, oświadczając, że księżom na G. Śląsku będzie wzbroniony na wiecach udział w sprawach politycznych. W tym samy duchu otrzymał instrukcye Mgr. Ogno, który już wyjechał przed naszem przybyciem do Rzymu i miał ogłosić dekret, zakazujący księżom udziału w wiecach.

Taki zakaz nie dotykał w niczem Niemców, bo Niemcy mieli inteligencyę świecką, która na wiecach w zastępstwie księży agitowała. Tymczasem Polska, pozbawiona inteligencyi na Śląsku, skazana była jedynie w swem działaniu na lud, na garstkę księży polskich. Podobny więc zakaz udziału księży na wiecach był dla Polski ciosem bez miary dotkliwym.

Pytam więc, czem mogliśmy zaszkodzić roli posła Kowalskiego, albo w czem można było taką sytuacyę jeszcze pogorszyć?

Przychodzimy do sekretarza stanu, aby prosić o zmianę postanowienia. On tymczasem przywitał nas słowy: „Czego właściwie księża biskupi chcecie odemnie? Przecież wasz poseł w Rzymie na to wszystko przystał“. Proszę sobie wyobrazić naszą sytuacyę, można rzec, zupełnie beznadziejną.

Okazało się, że to sam min. Patek przed rokiem udzielił posłowi Kowalskiemu instrukcyi, by starał się o zakaz agitacyi księży...

„Poszliśmy — mówi dalej ks. arcybiskup — na audyencyę do Papieża, który przyjął nas z wielką życzliwością i zgodził się na ogłoszenie w gazetach polskich komunikatu, autoryzowanego przez Niego i kardynała Sekretarza Stanu. W tym komunikacie było stwierdzone publicznie, iż księżom wolno uczestniczyć na wiecach politycznych na G. Śląsku. Sprawa więc nasza była wygrana, nietyle dzięki naszym zasługom, ile dzięki dobroci, miłości i wyrozumiałości Ojca św.

W każdym razie, któż ma tu prawo powiedzieć, żeśmy tę sprawę popsuli, albo że poza nami było ona już wdrożona?“

Księża biskupi pojechali potem do Paryża i tam dowiedzieli się z tajnych aktów urzędowych, dostarczonych im przez polskie poselstwo, o położeniu na G. Śląsku. Dowiedzieli się, że wola papieska nie jest ściśle wykonywana, że polskim księżom uniemożliwia się agitacyę plebiscytową. Rząd polski nic w tej sprawie już nie robił, składając całą akcyę w ręce obu biskupów.

„Wobec tego — mówi ks. Teodorowicz — wystosowaliśmy do Rzymu dwa akty. Pierwszy był to telegram z Paryża do Ojca św. przez pośrednictwo posła Kowalskiego, w którym zwróciliśmy Ojcu św. uwagę, iż nie wszystkie formalności polityczne na Śląsku zostały w myśl jego woli spełnione. Gdyśmy zaś wrócili do kraju, uważaliśmy za nasz obowiązek poprzeć wysłany z Paryża telegram przez uzupełniający wywód i przez dokumenta. Ten wywód przesłaliśmy Ojcu św. w liście prywatnym. Nie powiadamialiśmy o tem osobno rządu najpierw, bo list był uzupełnieniem telegramu, wysłanego w ścisłem porozumieniu z rządem, a powtóre przez charakter poufny listu nie narażaliśmy rządu polskiego na żadne komplikacye.

W tym liście mówiłem też o opinii społeczeństwa, a naturalnie i o opinii rządu. Tu skorzystałem z charakteru prywatnego i poufnego listu, aby przekonać Ojca św., że rząd tak samo myśli, jak my i tak samo krytycznie na tę kwestyę się zapatruje, w czem mu zresztą wtóruje i ambasador zaprzyjaźnionego państwa (francuski poseł Doulcet). Tu skorzystałem ze sprawozdania p. Kowalskiego, przesłanego do Warszawy. Zastrzegam się jednak, że w tem sprawozdaniu nie było żadnej osobistej krytyki kard. Gaspari, ani jego nazwisko nie było wymówione, więc zarzut, czyniony mi tu przez posłów z P. S. L., jest zupełnie niezgodny z prawdą. Uważam, że był to mój obowiązek tak sprawę postawić“.

I ma ks. arcyb. Teodorowicz zupełną słuszność, gdy mówi dalej, że jeśli poseł Kowalski krytykował w swych raportach do Warszawy politykę watykańską, to powinien ją krytykować — było to jego prostym obowiązkiem — i wobec dyplomatów watykańskich. Jeśli zaś zgadzał się na wszystkie kroki kard. Gaspari'ego, a za to je w tajnych raportach do Warszawy poddawał krytyce, to „każdy dzień jego pobytu w poselstwie przynosił nieobliczalne szkody“. Ks. Arcybiskup zużytkował w swym liście taki krytyczny raport posła Kowalskiego i jeśli przez to uczynił posła niemożliwym (bo wykazał jego dwulicowość w stosunku do Watykanu i Warszawy), to zasłużył na wdzięczność rządu i Sejmu polskiego. Wszak i Sejm i rząd usiłował już dawno odwołać tego szkodnika z Rzymu, ale — prosił o jego pozostawienie właśnie ów kard. Gaspari, wobec którego p. Kowalski był zawsze bardzo nadskakującym i grzecznym... I z grzeczności nie informował kardynała o życzeniach i nastrojach Polski! Doprawdy stosunki bezprzykładnie skandaliczne. Udał nam się ten poseł!

I oto p. Bryl wygląda w świetle tych rewelacyi jako — zaiste donkiszotowy — obrońca kard. Gaspari'ego przeciw ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi! I cała nasza lewica oświadcza się za kardynałem przeciw zuchwałości polskiego arcybiskupa, walczącego o polską sprawę i obrażającego przez to — rzekomo — kardynała. Czyż to nie arcypocieszny widok?... Zrozumiemy go, gdy wspomnimy, że nasza lewica zdobywała ostrogi dyplomatyczne w antykamerach habsburskich i dziś nie może pojąć dyplomacyi inaczej, jak służbę lokajską wobec obcych... Słusznie przecież podniósł ks. Arcybiskup, że „Watykan, który szanuje godność i wolność narodów, wcale się tego nie domaga“. Polska nie jest małym chłopcem, którego się za niegrzeczność w kącie stawia...

Z całej tej historyi wychodzi ks. Teodorowicz — według świadectwa samego p. Bryla — jak niezłomny obrońca spraw Polski, walczący o nie na zabój z kardynałem... Efekt nieoczekiwany. Jak to pogodzić z tytułem „zdrajcy stanu“?

Jeden jeszcze szczegół z brylowskiej kampanii. Oto co opowiada ten niepowołany sekundant obrażonego kardynała: List arcyb. Teodorowicza tak rozgniewał kard. Gaspari'ego, że pomścił się na Polsce listem, wystosowanym do metropolity Szeptyckiego (aprobującym jego plany wschodnie).

Na to stwierdza ks. arcyb. Teodorowicz: Napisałem list do Papieża z końcem marca, a papież wysłał swój list do metrop. Szeptyckiego — w lutym...

Oszczerca nie skonfrontował więc nawet dat dwóch listów!... Miejmy nadzieję, że wyrobi się w rzemiośle...

Pomijamy narazie inne szczegóły z mowy ks. Arcybiskupa, jak ten, że biskupi byli szpiegowani w Rzymie przez polskiego majora Madejskiego, wysłanego niewiadomo przez jakie władze (propagandę p. Daszyńskiego?), a pozostającego w najściślejszych stosunkach z metrop. Szeptyckim! — To, co podaliśmy powyżej — wystarczy dla poznania, jak nikczemną i głupią była ta kampania oszczercza, z którą związał swe imię p. Bryl. Stronnictwo ludowe stanęło murem za oszczercą. Trzeba to przygwoździć i rozgłosić, jako nowy dowód braku charakteru i prostej uczciwości w tem stronnictwie, gdzie karyerowiczostwo, bezideowość i wyuzdana demagogia niektórych inteligentów i półinteligentów łączą się już z cechami charakteru, dla kwalifikacyi których trzeba używać określeń kryminalnych...

Całe szczęście, że nie wszystkie stronnictwa obdarzone są Brylami.

Polska wobec projektu Hymansa.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę wieczorem obradowała na zaproszenie wicemin. Dąbskiego podkomisya do spraw zagran. Chodziło o instrukcye, które delegacya nasza przy Lidze Narodów wobec wznowienia rokowań w sprawie wileńskiej, na posiedzeniu Rady Ligi Narodów dn. 23 czerwca, ma przedstawić. Podkomisya uznała zgodnie z wolą ludności polskiej ziemię wileńską za integralną część Rzeczypospolitej i dlatego uważa projekt Hymansa jako projekt zmierzający do oderwania części Rzeczypospolitej, a przyłączenia do Litwy, zaznacza atoli, że byłoby to możliwe, o ile przedstawiciele miejscowej ludności zechcieliby zgodzić się na przyjęcie projektu Hymansa, jako podstawy do narad, zmierzających do jak najściślejszego zbliżenia Rzeczypospolitej z Litwą, przy równoczesnem usamodzielnieniu i uprawnieniu obu kantonów. W tym duchu min. spraw zagran. wysłało instrukcye do Genewy prof. Askenazemu.

(Red. Podkomisya sejmowa stawia sprawę wileńską na jedynie właściwej podstawie. W zamian za odłączenie Wilna od Polski musiałaby Polska otrzymać dwie koncesye:

1) samodzielność Wileńszczyzny w ramach autonomii kantonalnej, równorzędnej z autonomią kantonu kowieńskiego;

2) najściślejszy związek federacyjny Polski z dwukantonową Litwą.

Odnośnie do pierwszej kwestyi projekt Hymansa zawiera postanowienia, nadające się do dyskusyi. Jednak co do punktu drugiego — projekt ten usuwa zupełnie jakikolwiek, choćby najluźniejszy, związek federacyjny między Polską a Litwą. Według tego projektu nie będzie żadnego stałego organu polsko-litewskiego, żadnej konstytucyjnej więzi między obu państwami. Ma być jedynie „kooperacya“, t. j. komisye obu rządów mają zbierać się razem i na podstawie równorzędności ustalać jednolite załatwianie przez oba rządy tych spraw, które uznają za wspólne. Oczywiście komisya litewska może albo nie uznać żadnej sprawy za wspólną, albo uznawszy — żądać załatwienia jej w duchu litewskim. „Kooperacya“ więc oznaczałaby zupełne wyrzeczenie się przez Polskę samodzielności w polityce zagranicznej. Wiadomo, że polityką Litwy kieruje trójententa Niemców, Anglików i żydów, przy pomocy więc „kooperacyi“ Polska stałaby się niewolnikiem swych wrogów.

Dlatego należy powitać z zadowoleniem uchwałę podkomisyi sejmowej akcentującą „najściślejsze zbliżenie Polski z Litwą“, jako podstawę ewentualnego oddania polskiego Wilna Polsce. Musimy mieć pewność, że Litwa, której oddamy Wilno, nie będzie narzędziem naszych wrogów, ale stałym, związanym z Polską sojusznikiem.

Wiadomo jednak, że Litwa — popierana w tem przez swych sojuszników — nie zgodzi się na taką federacyę. Nie chce ona słyszeć ani o dwukantonowości, ani o stałym związku z Polską, godząc się jedynie na konwencye terminowe (wojskową i handlową). Dlatego to federacya rzeczywista, t. j. taka, jakaby odpowiadała interesom Polski — jest utopią w dzisiejszych warunkach. Federacyi nie zawiera także projekt Hymansa.

Wiedeń. P. A. T. „N. Fr. Presse“ ogłasza dziś projekt unii celnej między Polską a Litwą kowieńską, wypracowany przez Trąmpczyńskiego.

POSTULATY N. Z. L.

Warszawa. (E. Expr.) Klub poselski N. Z. L. odbył wczoraj wieczór posiedzenie i wypowiedział się przeciw przewlekaniu obecnego stanu w rządzie, oraz za rozszerzeniem podstawy rządu i załatwieniem tej sprawy do wtorku. W razie odpowiedzi odmownej, N. Z. L. usunie się od popierania rządu, a min. Skulski zgłosi swą dymisyę.

NOWA ORDYNACYA WYBORCZA.

Warszawa. (Telef. wł.) Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady ministrów referent min. spraw zagran. Rutkowski przedstawi projekt ordynacyi wyborczej do Sejmu.

Wobec zarządzonego na dzień 30 września spisu ludności Rzeczypospolitej, podniesiono myśl ustalenia w projekcie ordynacyi wyborczej liczby posłów, a nie uzależnienia jej od ilości oddanych głosów.

Akcya rozjemcza na Górnym Śląsku.

Alianci obsadzają pas neutralny.

Opole. (E. Ex.) Wojska angielskie przybyły do Raciborza, Kleinalthammer, Friedenhof, Popowic, Gutentag i Kościelic, francuskie zajęły Jacobswalde, włoskie Kuben i Nędzę.

Opole. (E. Ex.) „Morgenzeitung“ donosi, że położenie na G. Śląsku zaczyna się poprawiać, od wczoraj gen. Hoefer czyni przygotowania do poddania się zarządzeniom gen. Hennikera.

Powstańcy cofają się.

Paryż. (E. Ex. Radio). Sytuacya na G. Śląsku bez większych zmian. Polacy ewakuowali okolicę Gutentag i lasy księcia Hohenlohe na prawym brzegu Odry aż do okolic Rybnika. Cofnęli się również w okolicy Gross Strellitz.

Bytom. (E. Expr. Radio). Opór powstańców trwa w dalszym ciągu. Oddziały Hoefera ustąpiły z Góry św. Anny, był to jednak podstęp, przeniosły się bowiem do Leśnicy, panującej nad całą okolicą. Polacy lojalnie wykonywują zobowiązania.

ZABICIE ANGIELSKIEGO SIERŻANTA.

Londyn. P. A. T. Reuter. W sprawozdaniu o ruchach wojskowych na G. Śląsku donosi urząd wojenny, że sierżant Killes w Groststanisch (?) został zabity kulą niemieckiego karabinu maszynowego. Celem śledztwa, zażądano wydania obsługi karabinu maszynowego.

Londyn. P. A. T. Min. wojny zdając sprawozdanie o śmierci ang. sierżanta w Grosstanisch, oświadczył, że rząd domagać się będzie wydania żołnierzy niemieckich, którzy obsługiwali karabin maszynowy i postawienia ich przed sąd.

WYMIANA JEŃCÓW NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. W obecności dwóch delegatów międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża rozpoczęła się w Oleśnie wymiana jeńców. Jeńcy Polacy zgodnie stwierdzają okrutne traktowanie ich przez Niemców w obozach koncentracyjnych. Polskie Tow. Czerwonego Krzyża zarządziło szczegółowe spisanie tych zeznań. Protokoły z temi zeznaniami będą ogłoszone w dziennikach.

PRZESILENIE W PRZEMYŚLE ŚLĄSKIM.

Katowice. (E. Ex.) Hutom żelaznym na G. Śląsku grozi zamknięcie, pracować mają jeszcze tylko 8 dni. Zatrzymano już ruch w hutach hulczyńskich i w hutach „Ferrum“ w Gliwicach. Z powodu zastanowienia ruchu kolejowego i niemożności rozwożenia węgla, zapaliły się wielkie masy węgla w Zagłębiu. Położenie robotników gorsze jest z dnia na dzień.

Zmiana stanowiska Anglii?

Warszawa. (Telef. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że stanowisko Anglii w sprawie śląskiej uległo znacznemu polepszeniu na korzyść Polski.

Curzon w Paryżu.

PRZED OSTATECZNEM UREGULOWANIEM SPRAWY ŚLĄSKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Angielski min. spraw zagr. Curzon przybył w piątek do Paryża celem odbycia z Briandem narady we wszystkich sprawach, które będą przedmiotem obrad Rady najwyższej. W kołach politycznych przypisują tym naradom wielkie znaczenie. Weźmie w nich udział poseł włoski w Paryżu. Na porządku dziennym będzie sprawa śląska. W tej sprawie zaszedł na naszą korzyść fakt pomyślny. Francya uzależniła poczynienie ustępstw na wschodzie na rzecz Anglii od stanowiska jej w sprawie śląskiej. Przyjęcie tego warunku umożliwia omówienie sprawy śląskiej na podstawie projektu włoskiego Sforzy. Ustępstwa, dokonane przez Francyę na rzecz Anglii, zmierzają do poparcia polityki angielskiej w Azyi mniejszej. Do Paryża przybył przedstawiciel rządu angorskiego, który w Rzymie konferował ze Sforzą. Sprawa uregulowania kwestyi śląskiej zbliża się ku końcowi. Rezultaty starań Brianda i Curzona będą stanowiły podstawę postanowień Rady najwyższej, która zbierze się pod koniec miesiąca.

REZULTAT PODRÓŻY ST. GRABSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Pos. Stan. Grabski wyjechał w piątek z powrotem do Warszawy po tygodniowym pobycie w Paryżu. Celem jego pobytu było nawiązanie stosunków z francuskiemi kołami parlamentarnemi. Złożył on wizytę prezesowi komisyi spraw zagran., przewodniczącemu stowarzyszenia francusko-polskiego, przewodniczącemu parlamentarnej grupy przyjaciół Polski i odniósł wrażenie, iż w Paryżu są z kwestyą górnośląską gruntownie zapoznani.

NIEMCY WCIĄŻ FRYMARCZĄ.

Warszawa. (Telef. wł.) „Polpress“ donosi z Berlina, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych rozeszły się pogłoski, jakoby min. spraw zagr. miał zaproponować posłowi francuskiemu finansową rekompensatę dla Polski przy rozstrzygnięciu sprawy śląskiej.

Sesya Rady Ligi Narodów.

Genewa. P. A. T. Szw. A. T. Sesya Rady Ligi narodów rozpoczęła się wczoraj.

Uregulowanie kwestyi mandatów zostało na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi narodów odroczone, ponieważ Stany Zjedn. nadesłały notę zawiadamiającą, że kwestya mandatówś nie może być rozwiązana bez ich współdziałania. Wobec tego zostały Stany zaproszone, aby przysłały przedstawiciela na najbliższe posiedzenie Rady Ligi narodów. Na to zaproszenie nie nadeszła wcale odpowiedź.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr.“ donoszą: Na posiedzeniu Rady Ligi narodów sprawę gdańską referować będzie ambasador japoński w Paryżu bar. Ishi. W posiedzeniu weźmie udział gen. Haking. Roztsrzygnięcie dotyczyć ma trzech zasadniczych spraw: 1. Ostateczne ustalenie brzmienia art. 5, 41, 44 i 71 konstytucyi gdańskiej. 2. Stanowisko senatorów urzędujących. 3. Upoważnienie Ligi narodów do zażądania w każdej chwili od wolnego miasta Gdańska zmian w konstytucyi w miarę nasuwających się potrzeb.

Górnicy angielscy podtrzymują strajk.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi: Z powodu wyniku głosowania komitet górników oczekuje wiadomości ze strony rządu i właścicieli kopalń. **Komitet zamierza dalej kontynuować strajk i walkę o żądania swoje ze wzmożoną energią.**

Rząd angielski ofiarował 10 milionów funtów szterlingów celem wyrównania różnicy, jaka powstała skutkiem zniżenia płac robotniczych. Dalszem ustępstwem było zastrzeżenie, iż zniżka płacy nie może więcej wynosić, niż 2 szylingi za szychtę dla dorosłych, a 1 szylinga dla robotników mających mniej, niż 16 lat; aż do 1-go sierpnia nie może być wprowadzona inna redukcya płac, po tym terminie zaś może nastąpić, ale za zgodą stron obu. Dalej, miał być ustanowiony Narodowy Urząd kopalniany dla oznaczania wynagrodzenia za pracę w kopalniach rozmaitych okręgów, złożony po połowie z przedstawicieli robotników i właścicieli kopalń z bezpartyjnym przewodniczącym na czele. Tenże Urząd miał oznaczać procent zysków przedsiębiorców w stosunku do płac robotniczych, a także minimum płacy robotników. Robotnicy dzienni, otrzymujący dotąd w pewnych okręgach kopalnianych płacę, która nie wystarczała na ich utrzymanie, mieli odtąd otrzymywać taką płacę, z której wyżyćby mogli. Rozstrzygnięcia Urzędu dla regulacyi płac miały obowiązywać na przeciąg roku, a później z wypowiedzeniem 3-miesięcznem.

JAK ANGLIA CHCE ROZWIĄZAĆ SPRAWĘ WSCHODNIĄ.

Paryż. P. A. T. Wied. B. kor. Dzienniki zajmują się szczegółowo rokowaniami między Curzonem a Briandem. W „Echo de Paris“ pisze Pertinax, że angielscy reprezentanci są skłonni uczynić następujące propozycye w kwestyi wschodniej: **Alianci zapewnią Turcyi posiadanie całej Anatolii, podczas gdy Smyrna z okolicą będzie stanowiła samodzielne państwo.** Gdyby kemaliści nie zgodzili się na te propozycye, wówczas mocarstwa poprą finansowo Grecyę w walce przeciwko nacyonalistom tureckim.

Pertinax uważa ten plan za nie do przeprowadzenia. Wskazuje na to, że pośrednicy Kemala, ze względu na zmianę sytuacyi w Małej Azyi, są raczej skłonni postawić dalej idące żądania co do terytoryów, niż dotychczas i będą prawdopodobnie obstawali przy tem, by terytorium europejskie Turcyi zostało rozszerzone aż do linii Enos-Midia.

Londyn. P. A. T. Wied. B. K. Rrząd angielski nie zamierza bynajmniej wycofać swoich wojsk z nad Bosforu i jest zdecydowany ponosić skutki, wynikające z tego postanowienia.

MARSZ BOLSZEWIKÓW NA ANGORĘ.

Paryż. P. A. T. Havas. „Excelsior“ donosi z Rewla, że wedle wiadomości z Moskwy, straż przednia wojsk bolszewickich w Małej Azyi znajduje się w odległości stu kilometrów od Erzerum i maszeruje na Angorę.

Jeszcze o „najwyższe prawo".

Artykuł, umieszczony w 154-tym numerze „Gazety Warszawskiej" p. t. Jezuicki liberalizm, przypomniał mi znane przysłowie o stole i nożycach. Była to reakcya na mój artykuł o najwyższem prawie („Przegląd powszechny", maj, czerwiec).

Jakkolwiek przywykliśmy ostatniemi czasy do silnych nieraz ataków na księży, zwłaszcza jezuitów, przecie gwałtowne i nieliczące się z żadnemi względami przyzwoitości wystąpienie „Gazety Warszawskiej" było dla nas, zważywszy poważny charakter pisma, prawdziwą niespodzianką. Ocenili je jak należy zgodnie obce mi a między sobą ideowo różniące się organy naszej codziennej prasy („Czas" Nr. 131, „Głos Narodu" Nr. 130, „Goniec krakowski" Nr. 155, „Naprzód" Nr. 129 i 130), wobec tego nie myślę go dokładniej charakteryzować. Nie mam zamiaru także polemizować z autorem rzeczonego artykułu, gdyż polemika w pełnem tego słowa znaczeniu jest rodzajem pojedynku, który wymaga użycia tej samej co przeciwnik broni, mnie zaś na to nie pozwala ani zasada chrześcijańska, którą uważam za normę nietylko prywatnego, lecz i publicznego życia, ani mój charakter zakonny, ani poczucie własnej godności. Pomijając przeto całą litanię obelg i najoczywistszych insynuacyj w rodzaju tej n. p. jakobym swojem wystąpieniem chciał bronić wymuszonych na Polsce w Paryżu dla pewnej grupy obywateli przywilejów, nazwanych eufemicznie ochroną praw narodowych mniejszości, dla wyświetlenia kwestyi pragnę rzucić parę uwag, jakich zda się domagać podwójny atak „Gazety Warszawskiej" (Nr. 154 i 156).

W odrzuceniu hasła „Salus Reipublicae suprema lex", a wysunięciu zgodnie z duchem demokratycznych ideałów zasady „Suum cuique" szanowny mój oponent widzi zdradę katolickiego sztandaru, przejście do obozu tych, który wypowiedzieli śmiertelną walkę cywilizacyi chrześcijańskiej, związek ideowy z mocarstwem anonimowem i masonerya. Zarzuty to poważne, zwłaszcza gdy się uwzględni mój charakter kapłański i zakonny. Na szczęście jednak i ten związek ideowy z masonerya i to przejście do obozu wrogów cywilizacyi chrześcijańskiej jest prostym jeno wytworem gorączkowo podniecanej wyobraźni, nie hamowanej głębszą znajomością chrześcijańskiej myśli. Bo gdyby mój oponent znał tę myśl dokładniej nie zgorszyłby się tem z pewnością, że „szermierz katolicyzmu", „reprezentant Kościoła rzymskiego", „spadkobierca Skargi" staje w obronie nowoczesnego ideału demokratycznego, wskazuje narodowi jako naczelną zasadę nie ideę państwa, jego interesu, czy dobra, ale ideę wolności i sprawiedliwości społecznej; nie dziwiłby się, że zamiast szukać u Rzymian odpowiedniej dla narodu swego normy, stawia śmiało zasadę: „Suum cuique"; nie nazwałby zdyskredytowanych może przez rewolucyę francuską, ale chyba tylko w oczach niezbyt głęboko myślących ludzi haseł wolności i równości piaskiem zwietrzałych idei. Onby wiedział, że nowoczesna idea demokratyczna z Chrystusowego zrodziła się posiewu i w czystej, pełnej formie z niego się tylko zrodzić mogła, że w najgłębszych i najpotężniejszych myślicielach chrześcijaństwa, począwszy od św. Pawła, poprzez Tomasza z Akwinu, Bellarmina, Suareza aż do naszych czasów ma swoich rzeczników i obrońców; onby wiedział, że kapłan-wychowawca, jeśli kocha swój naród i do jego trwałości i chwały przyczynić się pragnie, musi na pierwszem miejscu we wszelkich stosunkach zalecać sprawiedliwość, bo Pismo św. powiada: „Sprawiedliwość wywyższa naród" (Ks. Przyp. 14, 34); wiedziałby, że po hasło „Suum cuique" będące najpełniejszym tej sprawiedliwości wyrazem, nie trzeba koniecznie sięgać do herbu Hohenzollernów lub sali sejmu pruskiego, bo podają je w księgach swoich Ojcowie św. (Ambroży. De offic. I. I. c. 24) i najwięksi teologowie (św. Tomasz Summa theol. II. II-ae q. 58 art. 11); wiedziałby, że światopogląd chrześcijański, acz wchłonął w siebie wiele pierwiastków grecko-rzymskiej mądrości, przecie zasadniczo od tamtej jest różny, zwłaszcza w tem, co się tyczy wzajemnego stosunku jednostki i państwa. (cf. Kurth. Les origines de la civilisation moderne. Introduction. Wilson. L'état ur. 1409. Fustel de Coulanges. La cite antique). O tem wszystkiem mój przeciwnik — zdaje się — nie wie. Co więcej — zdaje się — nie rozumie samej istoty chrześcijaństwa i niedocenia wartości wewnętrznej jego mocy. Bo czyż mając właściwe o tem pojęcie pisałby, że Kościół „faktycznie ratuje świat przedewszystkiem tem, że wprowadza cywilizacyę rzymską"? — Prawda, uratowanie kultury starożytnej od całkowitej zagłady, jaką jej groził zalew barbarzyństwa, z pewnością jest czemś wielkiem, ale uważać to za największą dziejową zasługę Kościoła, uważać, że największą tego Kościoła siłą są zaczerpnięte z pogaństwa pierwiastki — to dowód kompletnej ignorancyi wewnętrznych walorów chrześcijaństwa! Wobec tego nie trudno już zrozumieć gwałtowny atak na rzekomy „jezuicki liberalizm".

Podobnie jak zarzut zdrady katolickiego sztandaru, tak też i zarzut fałszowania myśli polskiej, prowadzenia jej na bezdroża jest zgoła bezpodstawny. Bo czyż duch obywatelskiej wolności i szeroko pojętej tolerancyi nie jest tym duchem, którym nietylko za czasów saskich, gdzie wolność przerodziła się w swawolę, ale i w epoce największego rozkwitu państwa chlubili się ojcowie nasi i którego strzegli jako największego skarbu? — „Jeśli kiedy który inszy naród z wolności się chlubił — pisze Andrzej Wolan w swej rozprawie De libertate — nasz zaprawdę taką sobie chwałę wolności przywłaszcza, że nad insze wszystkie niemal narody przekładać się nie zaniechywa". A dalej: „gdzie jedni mają moc i sposób uciążania i krzywdzenia drugich, tam niema wspólnej wolności, tam jest tylko panowanie jednej części i to jest rzecz, na którą żadna słuszność, żadne prawo nie pozwala, owszem bardzo się nią brzydzi". To też „trzeba się o to starać wszystkim, którzy długo chcą całą i zdrową Rzpltę mieć, aby wszystkie stany ludzi tem pomiarkowaniem były porównane, iż chociaż jedni nad drugich lepszej kondycyi zażywają, jednak aby jeden drugiemu w krzywdzeniu nie był poddany dla nierówności prawa". (Według Tarnowskiego. Pisarze polityczni XVI. w. t. I. str. 381—383).

Cały ustrój polityczny Polski opierał się na głębokiem poszanowaniu jednostki choć zgodnie z panującemi podówczas powszechnie poglądami w granicach jednej tylko społecznej klasy. „Polak uważa się być podległym społeczeństwu — mówi Mickiewicz w swoich paryskich wykładach — nie dlatego, że go tu wpisali przodkowie, ale że sam je poślubił jako najsprawiedliwsze, najlepsze i najpiękniejsze". (Lekcya V. Piątek 7 stycznia 1842). Pogląd ten podziela prof. Kochanowski, który w Rocz. Tow. Nauk. Warsz. IX. 1916 pisze, iż „dawniejsza Polska obdarzyła świat człowiekiem pełnym, jako źródłem potęgi nietracącego wśród klęsk najcięższych mocy swej narodu, wytworzyła typ dziejowy, który jest na skali idealizmu typem najwyższym, ucieleśniła osobną w dziejach Europy, a wręcz wyjątkową kulturę wolności wewnętrznej człowieka, stworzyła moralne państwo, oparte nie na przemocy względem obcych czy swoich, tylko na dobrej woli zrzeszonych samorzutnie jednostek — i przez to o całe wieki wyprzedziła inne państwa. (Według Balzera. Z zagadnień ustrojowych Polski str. 86). To też wedle słów Chołoniewskiego (Duch dziejów Polski, 1917, str. 135): „w perspektywie przebytego czasu jaśnieje... przedziwna, wielka republika, która wiele snów dzisiejszej umęczonej ludzkości przed wiekami już uczyniła jawą, która wśród powodzi absolutyzmu była dumną wyspą swobód, dla której państwo nie było celem, lecz środkiem, a celem był człowiek i jego rozwój". (Podkreślenie moje).

Dalekim więc chyba od fałszowania myśli polskiej, od chytrego wabienia na obce jej drogi jest ten, kto powołując się na wielkie tradycye przeszłości, wzywa naród polski i każdego tegoż narodu obywatela do szanowania praw innych, do sprawiedliwości. To nie rozbija — ale jednoczy! Przeciwnie, hasło dobra pospolitego dzieli ludzi na partye, koterye, stronnictwa, a wyniesione do rzędu bezwzględnego najwyższego prawa, otwiera furtkę dla różnych nadużyć. Zwracał na to uwagę Trentowski w swojej Przedburzy politycznej, zwracał przed nim Mickiewicz w swoim kursie paryskim. „Za czasów sejmu czteroletniego — mówił 26 kwietnia 1842 r. — w Polsce jak i wszędzie rozumiano, że aby pozyskać tytuł patryoty, dosyć było stanąć pod jakąkolwiek chorągwią narodową. Wszystkie stronnictwa równie miały się za patryotyczne, walcząc za tę lub ową opinię, mniemano walczyć za ojczyznę; a gdy częstokroć opinie reprezentowały interesa osobiste, tym sposobem poświęcając się niby dla ojczyzny, każdy pracował dla siebie. Niezmiernie trudno oddzielić w podobnych razach rzecz powszechną narodową od rzeczy prywatnej, osobistej: żadna usilność ludzka nie zdoła tego dokazać". Trentowski zaś pisze: „Jakże też wszyscy, zgoła najjawniejsi swarzyciele, osłaniają się w święty płaszcz ogólnej sprawy! Któreż ze stronnictw nie wierzy, iż ono jedynie ma dobro i pożytek narodu na celu? Któreż więc nie przyjęłoby powyższego korانu? (Zasady de salute Reipublicae, mój przyp.). Ale cóżby stąd wynikło? Kłótniarstwo najobrzydliwsze... Bracia Krajowcy!... Chcecież rozbić się we wściekłe, szermujące ze sobą na zabój osoby, ażeby was w końcu Niemcy za łeb wzięli i okazali światu dowód na was nowy, iż Polska nierządem stoi, a nie jedno niepodległego bytu, lecz i wolności trzcionek nie warta?... O, rodacy!... Śród najzaciętszego boju o pierwiastki szanujcie przeciwników i miłościujcie się wzajem, jako czynili to starzy Polacy!... Nienawiść burzy Polskę i dopomaga wrogom... jedna miłość buduje, odradza i tworzy". (Przedburza polityczna str. 209, 210).

Nie boję się więc zestawienia moich poglądów z poglądami duchowych wodzów narodu. W zasadach rozbieżności nie będzie. Od Skargi aż do Prusa i Sienkiewicza we wszystkich dźwięczy taż sama nuta, zalecająca zgodę i wzajemne poszanowanie, służbę w narodzie i przez naród wielkim ideałom Bożym, złożonym z ludzkości.

Zbyteczna zatem obawa, by z hasłem „Suum cuique" wszedł duch cywilizacyi „barbarzyńskiej, berlińskiej" do Polski. Nie sprawiedliwość społeczna, ale egoizm, choćby świętym nazwany i płaszczykiem salutis Reipublicae okryty, wprowadza do nas ducha pruskiego i pruskie metody.

KS. EDMUND ELTER T. J.

Z pamiętników Wittego.

Hr. Juliusz Siergiejewicz Witte, z którego pamiętników podaliśmy niedawno interesujący ustęp o podstępnem wyłudzeniu Mikołajowi II. przez Wilhelma II. układu w Bjoerkve — nakreślił w dalszym ciągu swych wspomnień charakterystyki różnych osobistości, które w dziejach Rosyi za ostatniego cara wybitną odegrały rolę.

I tak, o generale Kuropatkinie, który przez krótki czas był bożyszczem Rosyi, a mianowicie, gdy obejmował dowództwo na dalekim Wschodzie, pisze hr. Witte: „Gen. Kuropatkin był wielkim egoistą, gadułą, a nie brakowało mu także samochwalstwa. Ja i hr. Lamsdorf (min. spraw zagr.) baliśmy się go więcej, niż Chińczyków". O poprzedniku Kuropatkina na stanowisku głównodowodzącego w Mandżuryi, autor pamiętników nie wyraża się lepiej: „Admirał Aleksiejew — to zupełne zero, także egoista a w dodatku karyerowicz".

O swoim następcy hr. Witte wydaje sąd niepodyktowany pobłażliwością: „Stołypin zginął, jak tylu innych mężów stanu, którzy wyzyskują powierzoną sobie władzę nie dla dobra narodu, lecz dla własnych interesów. Napoleon powiedział: „Mąż stanu powinien mieć swe serce w głowie". Niestety, Stołypin nie miał serca ani w głowie, ani w piersiach. Posiadał wprawdzie silny charakter i był odważny. Nie miał jednak moralnych podstaw i stąd wynikło, że zdemoralizował wszystkie pierwiastki polityczne, których się dotknął".

O carze Mikołaju II-gim wyraża się b. prezydent komitetu ministrów tak: „Rzadko spotyka się młodego człowieka, lepiej, niż on, wychowanego. Ale jego dobre wychowanie okrywa zupełną nieudolność. Jego główną wadą jest absolutny brak woli. Ta wada dyskredytuje go w zupełności, jako autokratę, nieograniczonego władcę ludu rosyjskiego. Biedny, nieszczęśliwy cesarz: nie urodził się do spełnienia tej wybitnej roli historycznej, jaką mu losy wyznaczyły". Trzeba zwrócić uwagę na to, że powyższe słowa były pisane na lat kilka przed tragedyą końcową rodziny i Rosyi carów.

O carowej Aleksandrze pisze hr. Witte z umiarkowaniem, lecz zaznacza, że „byłaby była nieszkodliwą, jako carowa Rosyi, gdyby nie ten fatalny zbieg okoliczności, że jej małżonek był w zupełności pozbawiony woli". Skutkiem tego „zdołała ona zarazić go swym skomplikowanym mistycyzmem".

Przy tej sposobności poświęca hr. Witte dłuższy ustęp poprzednikowi Rasputina, innemu szarlatanowi, „robiącemu" w mistycyzmie, niejakiemu Philippe'owi, Francuzowi, pochodzącemu z Lyonu. Filut ten umiał uzyskać wielki wpływ na cara, carową i kilka wielkich księżnych. Philippe skręcił kark na „cudownych" kuracyach, które wplątały go w bardzo niemiłe procesy.

Na arenie polityki światowej wystąpił hr. Witte, który poprzednio był ministrem komunikacyi i ministrem finansów, dopiero w r. 1905 w Portsmouth (w Stanach Zjednoczonych), gdzie prowadził układy pokojowe między Rosyą a Japonią.

W zetknięciu się z ówczesnymi amerykańskimi mężami stanu nie wyniósł przedstawiciel Rosyi zbyt wysokiego wyobrażenia o nich. Szczególniej raziła go ignorancya Amerykanów na punkcie polityki międzynarodowej. Wydawali oni — jego zdaniem — opinie w wysokim stopniu naiwne o sprawach europejskich. „I tak — pisze hr. Witte — twierdzili, że dla Turcyi niema miejsca w Europie i że zupełnie jest obojętnem, kto przywłaszczy sobie jej posiadłości europejskie". W niesłychane zaś zdumienie wprowadziło oczywiście hr. Wittego takie pytanie, jakie mu podał jeden z polityków amerykańskich: „Dlaczego nie macie odbudować Polski silnej i niepodległej? Byłoby to czemś zarazem i sprawiedliwem i naturalnem". Łatwo sobie wyobrazić minę rosyjskiego dyplomaty, gdy usłyszał podobne pytanie.

Ideałem polityki zagranicznej hr. Wittego było stworzenie sojuszu rosyjsko-niemiecko-francuskiego, który miał wedle jego zapatrywania, położyć przedewszystkiem kres zbrojeniom mocarstw i państw europejskich. Do urzeczywistnienia tego ideału nie przyszło jednak nawet w przybliżeniu, a po annulowaniu układu rosyjsko-niemieckiego w Bjoerkoe zyskał hr. Witte w cesarzu Wilhelmie wroga, który wszystkie jego zamiary krzyżował, bo nie mógł mu przebaczyć, że przyłożył ręki do unicestwienia nieobliczalnej w następstwach intrygi niemieckiej.

Na zakończenie warto przytoczyć jedną anegdotę z omawianych pamiętników, tyczącą się znanego amerykańskiego miliardera Morgana, z którym stykał się hr. Witte z okazyi zamierzonej pożyczki rosyjskiej w Stanach Zjednoczonych. Otóż Morgan, jak wiadomo, był potworem brzydoty z powodu nosa, na którym miał narośl wielkości i koloru małego buraka. Gdy hr. Witte poradził Morganowi, aby dał sobie z operować nos prof. Lassarowi w Berlinie, odparł miliarder:

— „Nie mogę dać sobie z perować mego nosa, który zna cała Ameryka. Gdybym się go pozbył, to niktby tu na mnie nie zwracał uwagi. Teraz, gdy idę przez miasto, każdy ulicznik pokazuje palcem mój nos, śmieje się i woła: patrzcie, idzie Morgan!"

Zaiste, dziwnie kochają się Amerykanie w każdego rodzaju reklamie.

Sprawa mieszkaniowa w Krakowie.

Uwagi krytyczne i projekt reformy.

Kwestya mieszkaniowa przybrała u nas rozmiary prawdziwej katastrofy. Od r. 1910 ruch budowlany zupełnie ustał, a już wtedy okazywał się brak mieszkań, odpowiadających warunkom zdrowotnym. Wiele było mieszkań w suterenach i na poddaszach, które nie powinny były być użyte na mieszkanie, a było to w czasie, kiedy ludność m. Krakowa wynosiła 180 000 mieszkańców.

Stan jednak mieszkań obecnie przedstawia się znacznie gorzej, a to z powodu wzrostu ludności. Przyjmując przyrost tylko 1.8% rocznie, ilość mieszkańców w r. 1920 musiała wynosić 210.000 osób, a wraz z załogą 219.000. W dziesięcioletnim zaś okresie przybyła tylko znikoma ilość domów, która bezwzględnie nie wpłynęła na polepszenie stanu mieszkań w Krakowie. Statystyka bowiem mieszkań z r. 1918 wykazała ich w Krakowie zaledwie 38.990. Statystyka ta nie jest zupełną, ponieważ nie wykazuje wiele izb mieszkaniowych posiada Kraków. Chcąc obliczyć ilość izb mieszkalnych w Krakowie, przyjąłem za podstawę, że 70% mieszkań składa się z 1 pokoju i kuchni, a 30% przeciętnie z 3 pokoi z kuchnią. Obliczając w ten sposób, otrzymalibyśmy w Krakowie około 62.000 izb mieszkalnych.

Porównując cyfrę mieszkań i izb z ilością ludności, dojdziemy do rezultatu, że na 1 zamieszkałą izbę wypadało w 1920 r. 3 i pół mieszkańca, a na 1 mieszkanie 5.6 mieszkańców. Cyfry te same przedstawiają grozę położenia. Wedle zasad hygieny zapotrzebowanie powietrza na 1 osobę wynosi 20 m. kub. Jeżeli zatem izba przeciętnie zawiera 30 m. kub. to wedle stosunków w Krakowie na 1 osobę wypada 8 m. kub. powietrza. Wobec takich stosunków mieszkaniowych nie należy się dziwić, że coraz więcej panują choroby zakaźne i ogromnie się rozszerzają choroby narządów oddechowych. Nie pomoże więc budowa sanatoryów i szpitali, jeżeli kwestya mieszkaniowa nie zostanie rozwiązana.

Stosunki mieszkaniowe w Europie pogorszyły się znacznie przez czas wojny, ale i przed wojną były nieporównanie lepsze niż w Polsce. Zrozumiano tam bowiem, że obywatel państwa powinien mieć zdrowe mieszkanie i dla tego stosunek zamieszkania 1 izby w Anglii wypadał 1.5, a w Niemczech 1.6 mieszkańców. U nas stronnictwa zajmowały się tylko sprawami ekonomicznemi lub politycznemi, a na stosunki zdrowotne nie zwracały uwagi, a nawet partya socyalistyczna, która mieni się obrońcą praw robotniczych, starała się tylko o polepszenie płac, a nigdy nie zabiegała o polepszenie stanu zdrowotnego. Rząd Państwa Polskiego wstąpił na drogę polepszenia stosunków mieszkaniowych i utworzył osobną komisyę mieszkaniową przy Ministerstwie zdrowia, lecz działalność tej komisyi nie może być wydatną, bo budżet jej wynosi tylko 15 milionów, za którą to kwotę można wybudować 2 domy trzypiętrowe w Polsce.

Tego rodzaju dotowanie funduszów mieszkaniowych nie załatwi sprawy, tak samo jak i projekt udzielania pożyczek na budowę, bo jak skonstatowano, nawet przy 1 i pół % oprocentowaniu kapitału, koszta wynajmu mieszkania (1 izba z kuchnią) muszą wynosić 15.000 mk. rocznie. Jeden zaś pokój z kuchnią nie jest pomieszczeniem dostatecznem dla rodziny, bo ze względów moralności dzieci powinny być oddzielone od rodziców. Najmniejsze zatem mieszkanie powinno się składać z 2 pokoi i kuchni, czyli wynajem takiego mieszkania kosztowałby od 25.000 mk. w górę. Tak wysoką cenę nie każdy robotnik zapłacić może. W drodze zatem pożyczek hipotecznych nie da się sprawa mieszkaniowa załatwić, bo robotnik i urzędnik, nie mogąc zapłacić czynszu w nowych domach,

Z wystaw krakowskich.

W Towarzystwie Sztuk Pięknych.

Letnia pora roku daje się już odczuwać w całej pełni na wystawach krakowskich. Rozpoczynający się t. zw. „sezon ogórkowy" przynosi zazwyczaj osłabienie produkcyi artystycznej, bo malarze opuszczają miasto, udając się na wywczasy letnie, będące dla nich czasem studyów i zbierania obwserwacyi na łonie przyrody. Ponieważ zaś teraz więcej niż połowa malarzy oddaje się malowaniu krajobrazu i kwiatów, przeto pracownie ich krakowskie od końca maja świecą pustkami. Także nieobecność na obu wystawach malarzy, stanowiących czoło naszej falangi artystycznej, nie przyczynia się do podniesienia ich poziomu.

Obecna wystawa w gmachu Towarzystwa Szt. Piękn. jest tak skromną w rozmiarach, jak się to tam rzadko zdarza, bo wziął w niej udział zaledwie dziesiątek malarzy.

Sichulski nadesłał: „Salamandrę" (nr. 27), którą wśród bujnej, kwieciem okrytej łączki leśnej ogląda trzech młodych Hucułków, „Autoportret" (nr. 148) i trzy studya krajobrazowe (nr. 42, 43, 44). Wszystko to są rzeczy, nic dające żadnego wyobrażenia o tem, co umie ten naprawdę utalentowany malarz. Jedynie w nastrojowym „Wieczorze" (nr. 43) widać „pazur lwa", ale to zamało na artystę tej miary, co Sichulski.

Cztery widoki Turka malowane są z artystycznem zacięciem i swobodą, które już się stały właściwością jego pendzla. Wyróżnia się wśród tych widoków poetycznie usymbolizowana „Wiosna" (nr. 40) we wdzięcznie ujętej pod względem kolorystycznym kwitnącej jabłoni. Dobry jest także posępnie nastrojony „Widok na Wisłę z Bodzowa" (nr. 38), chwycony w czasie dnia pochmurno-dżystego. Natomiast w słońcu kąpią się świeżo rozwijające się „Brzozy" (nr. 37).

„Golgota", dużych rozmiarów kompozycya, z trzema naturalnej wielkości postaciami Szyszko-Bohuszównej, pomyślana — zdaje się — jako witraż, nie jest pracą, koło której możnaby przejść obojętnie. Widocznem jest wprawdzie, że artystka nie owładnęła jeszcze techniką, że zarówno rysunek, jak koloryt nie wyrażają tego wszystkiego, co czuje i pragnie wyrazić, ale pomimo to imponującą jest energiczna wola wypowiedzenia się, jaka uderza z tej „Golgoty". Zapewne, że taki kontrast, jaki dała artystka w tej kompozycyi między uduchowioną boleścią Matki Bożej a tryumfującem złem, upostaciowanem w dwóch brutalnie silnych figurach męskich, jest za jaskrawy, ale świadczy, że Szyszko-Bohuszówna ma coś do powiedzenia i że, jak każdy młody, skłonna jest do przesady w ekspresyi. Jestem pewien, że Szyszko-Bohuszówna — to materyał na malarkę zdolną — gdy w przyszłości zwiększy zasób swej umiejętności technicznej — kusić się może o rozwiązywanie najpoważniejszych i najtrudniejszych problemów artystycznych.

Autodrzeworyty (słowo utworzone na wzór utartej „autolitografii") Jakóbowskiego są interesujące, jako zapowiedź, dokąd dojdzie ten obiecujący malarz, który w swej oryginalnej technice daje sobie już doskonale radę z czystym pejzażem i pejzażem, przechodzącym w ornament. Twarz i postać ludzka mocno jeszcze szwankują w jego drzeworytach, przypominających naogół analogiczne prace Skoczylasa. Wolno jednak przypuszczać, że artysta i na tym punkcie dojdzie z biegiem czasu do pożądanych rezultatów. Specyalnie zwracam uwagę widza na drzeworyty: nr. 87 (z motywem węża) i 114 (Baba Jaga), a poza tem na nr. 98, 110, 111 i 118.

Młody malarz Waśkowski, uczeń Mehoffera, wystawił bardzo dobre rysunki: „Pierrot i Colombina" (nr. 136) i dwa obok wiszące studya oraz szereg portretów męskich, między którymi wyróżnia się „Portret aktora" (nr. 30). O ile rysunkowo przedstawiają się one dobrze, o tyle pod względem kolorystycznym trudno się z nimi pogodzić. Artysta bowiem lubuje się w jakiejś miedziany odcień posiadającej barwie ciała, którą spotyka się na każdej twarzy, a którą to barwę podnosi jeszcze zielone tło, prawie wszystkich portretów. Od niechcenia, lecz zgrabnie rzuconem jest na płótno „Studyum" (nr. 21). Szkoda jedynie, że malarz kazał, prawdopodobnie ładnemu modelowi zasłonić sobie twarz przedramieniem.

Dawne, dobre czasy malarstwa rodzajowego przypomniał Masłowski swemi kilkunastu akwarelami. Niestety, tylko „przypomniał", bo jego sceny rodzajowe malowane są bez temperamentu. Za to pejzaż na nich i pejzaż osobno traktowany, jako całość sama w sobie, jest zupełnie udatny. N. p. „Staw" (nr. 20) można postawić w rzędzie bardzo dobrych w tej technice u nas wykonanych krajobrazów. Godne uwagi, szczególnie ze względu na perspektywę powietrzną, są krajobrazy opatrzone numerami: 29 i 25.

Spory szereg studyów Gajewskiego pozwala się domyślać, że jest, albo był uczniem Weissa, którego pewne sposoby patrzenia na naturę i przenoszenia jej na płótno przejął w zupełności. Tym, co akceptują manierę Weissa, prace jego ucznia będą podobały się z pewnością.

W Związku artystów.

Tych parę słów, jakie poświęciłem wystawie w Towarzystwie Szt. Piękn. odnosi się także i do obecnej wystawy w Związku artystów, która nawet za tamtejszemi, zazwyczaj bardzo skromnemi wystawami, zostaje daleko w tyle.

Czerwenki, sympatyczny, o dużym nastroju „Wieczór" jest, jak zwykle u tego artysty, notatką, ale interesującą. Autor jej przypomina „wiele obiecującego wnuka", na którego „stara babcia" dużo rachuje, ale nie może doczekać się zeń pociechy.

Z godną lepszej sprawy wytrwałością atakuje wciąż malarstwo utalentowany rzeźbiarz Durek, który wystawił przezabawną „Trójkę hultajską", modelowaną bardzo zgrabnie oraz kilka malowanych studyów, kwiatów i widoków.

Jeden z weteranów krakowskiego malarstwa, Gramatyka, przypomniał się publiczności bezpretensyonalnym, ale milo namalowanym i soczystym w kolorze „Widoczkiem ze Szczawnicy".

Doskonały malarz koni, Józefczyk, o którym miałem sposobność już na tem miejscu pisać, przysłał sympatyczną „Wiosnę" (jeździec na dobrze w ruchu pochwyconym koniu na tle ładnego krajobrazu) — i „Bryczkę", zaprzężoną w dwa nagle osadzone na miejscu konie.

Kilka notatek krajobrazowych Kamińskiego czyni wrażenie, że ich autor ma dużo dobrego odczucia szczegółów pejzażu co do ich barwy i ugrupowania.

Dwa „Widoki z Wisły na Śląsku" Krycińskiego noszą na sobie wszystkie cechy, właściwe pracom tego wytrawnego malarza a przedewszystkiem takie piętno indywidualne, że, jak ktoś trafnie określił, wśród setki obrazów, natychmiast poznać można jego pracę. Kryciński bowiem wszystko „stylizuje" na swój sposób, i obłoki na niebie i pole kapusty i poczciwych Ślązaków, idących w malowniczych strojach z kościoła i skały i drzewa. Stylizuje on także i kwiaty, których kilka wystawił.

„Portret w lustrze", „Studyum", „Hełm" (prawdopodobnie autoportret) i „Jastrząb" Modzelewskiego wykonane są sposobem, przypominającym szkołę wiedeńską z lat 50-ych a który to sposób podobno znajduje teraz tu i ówdzie w Niemczech zwolenników. Polega zaś on na starannym, lecz suchym rysunku i gładkiem, płaskiem malowaniu.

Tak rzadko spotykamy się z malowanemi wnętrzami architektonicznemi, że nie bez interesu oglądamy „Wnętrze kościoła Dominikanów w Krakowie" Pinkasówny, która wystawiła równocześnie niebrzydką „Aleję brzozową" i efektowne „Jaskry".

Mocno karykaturalny, ale w szczegółach nie źle podpatrzony jest szkic rysunkowy J. Pochwalskiego pt. „W tramwaju", przedstawiający naszych „neutralnych", jak biorą szturmem wóz tramwaju krakowskiego. Tegoż autora „Bójka" wykazuje również zacięcie na dobrego karykaturzystę. Byłoby pożądanem, aby J. Pochwalski rozwinął w tym kierunku swe uzdolnienie, bo w malarstwie naszem ten rodzaj poszedł teraz w zupełne zaniedbanie.

JÓZEF TREPKA.

będzie się dalej mieścił w norach starych domów, by mieć tanie mieszkanie, chociażby był narażony na powolną śmierć swoją i swojej rodziny.

Dlatego Rząd wystąpił z innym projektem, a mianowicie, by **lokatorowie w starych domach w drodze podatków opłacali amortyzacyę budowy nowych domów.** Wtedy czynsze w nowych i starych domach się wyrównają i umożliwi się przeprowadzenie się mieszkańców do nowo wybudowanych domów.

Dla ilustracyi pozwalam sobie sprawę tę w cyfrach przedstawić, zastrzegając się, iż cyfry owe z każdym dniem rosną. Zestawienie to zatem daje tylko przybliżone pojęcie o obecnych stosunkach. — Przyjmując za podstawę, że w jednej izbie powinno mieszkać tylko 1.63 osób — to dla uzupełnienia mieszkań w Krakowie należałoby wyprodukować 54.759 izb mieszkalnych, a przyjmując w 3 piętrowym domu 54 izb, należałoby wybudować 1.014 domów trzypiętrowych. Koszta jednego takiego domu wynoszą około 7 milionów, czyli wybudowanie 1.064 domów wyniosłoby 7.448 milionów. Cyfra ta jest zastraszająca, ale sprawę tę dałoby się w następujący sposób rozwiązać:

Państwo udziela miastu, czy stowarzyszeniu budowlanemu, pożyczki bezprocentowej w $^1/_3$ kapitału, to znaczy, że miasto opłacałoby 1% tylko na amortyzacyę; oprocentowanie tej jednej trzeciej musiałby ściągać Rząd w drodze podatków z gmin wiejskich, które z miast korzystają ze względu na sprawy ekonomiczne i oświatowe. W myśl tych wywodów miasto miałoby opłacać 1% na amortyzacyę, która w tym wypadku wynosiłaby kwotę 25 milionów. Pozostałe $^2/_3$ potrzebnego kapitału wynosiłyby 4.965 milionów, czyli przyjmując amortyzacyę i oprocentowanie 6%, to na oprocentowanie i amortyzacyę tych domów potrzebaby kwotę 323 milionów, co rozdzieliwszy na 117.000 izb mieszkalnych, otrzymalibyśmy cenę wynajmu jednej izby 2.760 mk., podczas gdy w starych wynosiła 950 mk. Tytułem więc podatku na rzecz budowy nowych domów musiałby lokator płacić 1.810 mk.

Gdyby ten system został przeprowadzony, to mieszkanie z 1 pokoju z kuchnią w nowych domach kosztowałoby 7.420 mk., co wynosi 8% od przeciętnego zarobku, umożliwiając robotnikom i urzędnikom egzystencyę w nowych domach.

Zdaniem mojem byłoby to jedynie sprawiedliwy i praktyczny sposób załatwienia kwestyi mieszkaniowej. **Inż. A. A.**

Sprawy wychowania i szkolnictwa.

Memoryał w sprawie przymusowej nauki rysunków w szkołach.

Sekcya rysunkowa krakowskiego oddziału Tow. nauczycieli szkół wyższych, przeprowadziła na kilku posiedzeniach plenarnych dyskusyę nad projektem norm, dotyczących nauki rysunków odręcznych w szkołach średnich i uchwaliła przedłożyć Ministerstwu W. R. i O. P., jakoteż Ministerstwu Kultury i Sztuki, sformułowany wniosek przez prof. Krycińskiego, w takiem brzmieniu:

Najważniejszym celem nauki rysunków w szkołach średnich jest ten, ażeby uczniowie nauczyli się prawidłowo widzieć.

Nauka rysunków przyczynia się wybitnie do kształcenia charakteru, przez planowe rozwijanie porządku, ścisłości i czystości.

Rysunek sam dla siebie nie powinien być w szkołach średnich celem, ale tylko środkiem do wykształcenia artystycznego, dla rozbudzenia i podniesienia zmysłu spostrzegawczego u uczącej się młodzieży.

Przez naukę rysunków ma się młodzież uzdolnić do spostrzegania i używania piękna w naturze i tworach sztuki. Nauka rysunków służy przeto nietylko do wyrażania się kształtem i barwą, ale jest także ważnym środkiem wycho-

Niema żadnego zawodu, żadnego stanowiska, czy urzędu, w którymby wyćwiczony wzrok i wykształcone poczucie dobrego gustu nie było w dzisiejszych czasach koniecznie potrzebne, wawczym.

Już Diderot powiedział: „W prawidłowem współzawodnictwie narodów najlepiej wyjdzie ten, u którego jest największa liczba wyszkolonych oczu, skierowanych na produkcyę przemysłową. Naród, który własnego rodzimego gustu nie rozwija, podlega sąsiednim, energiczniejszym ludom i staje się przemysłowo od nich zawisłym".

W naszym kraju tych oczu, skierowanych na produkcyę przemysłową jest bardzo niewiele. Tych, którzy mają prawidłowo rozwinięte poczucie piękna, dobrego gustu w sztuce i wyrobach przemysłowych, jeszcze mniej. — Postępowa metoda nauczania rysunków we wszystkich kategoryach szkół polskich i odpowiednio przygotowani nauczyciele rysunków, jedynie mogą ten niski poziom kultury artystycznej podnieść, by nas prędzej zbliżyć do zachodu.

Nauka rysunków odręcznych w szkołach średnich wszystkich, nawet najmniejszych państw w Europie, a także w Ameryce jest już przeszło 30 lat obowiązkową i uważana jako przedmiot równorzędny z wszystkimi przedmiotami głównymi. Od nauczycieli rysunków w Anglii, Francyi, Szwajcaryi i t. d. wymaga się wykształcenia akademickiego, tj. skończenia szkoły średniej z maturą i przynajmniej 4 lat studyów w Akademii sztuk pięknych, lub w szkole dla przemysłu artystycznego. Egzamin ustny i praktyczny po przyjęciu pracy pisemnej, trzeci pedagogicznej, trwa zwykle od 3 do 8, a czasem i 14 dni.

Kandydaci, którzy nie mają ukończonej szkoły średniej, uzyskują tylko wyjątkowo pozwolenie składania egzaminu kwalifikacyjnego pod warunkiem, że się poddadzą przedtem egzaminowi z kilku przedmiotów głównych, z zakresu 4 klas wyższych szkół średnich i wykażą się świadectwem z odbytych studyów artystycznych w ciągu 5 do 7 lat.

Jeszcze przed 30 latami w Niemczech i w Austryi żądano od kandydatów na nauczycieli rysunków do szkół średnich tylko niższego gimnazyum lub niższej szkoły realnej i 3 lat studyów w Akademii sztuk pięknych, ale doświadczenie nauczyło, że nauczyciele o tak skromnej wiedzy niewiele mogli nauczyć. — Do postępowego nauczania rysunków, według nowych metod, przyjętych na zachodzie, bez wzorów i modeli gipsowych, a z użyciem przedmiotów z otoczenia, żywej natury, świeżych roślin, wycieczek w polu, projektowania i t. d. takich nauczycieli stanowczo użyć nie można, gdyż za mało inteligentni i nie są dość biegłymi rysownikami, by mogli z dobrym skutkiem w szkole średniej uczyć. Dlatego sekcya rysunkowa przedkłada Ministerstwu W. R. i O. P., by ze względu na wielki brak w kulturze naszego społeczeństwa, a szczególnie w dziedzinie przemysłu i sztuki zarządziło, by nauka rysunków odręcznych w szkołach średnich nie była uważana za przedmiot uboczny, czy pomocniczy, ale **tak jak na zachodzie za przedmiot główny, a od nauczycieli rysunków, aby wymagano gruntowniejszego przygotowania, jak to było zamierzone w projekcie komisyi ministeryalnej, mającej wypracować przepisy egzaminacyjne dla nauczycieli rysunków w szkołach średnich.**

Z dnia politycznego.

Czy p. Gałecki ustępuje?

Podaliśmy zaprzeczenie przez „Pata" wiadomości, że generalny delegat rządu Dr Gałecki ustępuje z zajmowanego dotychczas stanowiska.

Pomimo tego zaprzeczenia prasa warszawska w dalszym ciągu podtrzymuje twierdzenie, że p. Gałecki ustąpi, a „Gazeta Warszawska" informuje, iż na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniesioną będzie interpelacya do Rządu o wyjaśnienie stosunku p. Gałeckiego do lwowskiego „Puzappu" i jego afery.

Szkodliwe wybryki antysemickie.

Przedwczoraj odbyły się w Bydgoszczy dwa tłumne wiece. Jeden z nich urządziła N. P. R. drugi zgromadził członków wszystkich innych partyi. W wiecach uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Przebieg wieców był spokojny. Uchwalono, aby Niemcy tutejsi w ciągu czterech dni zwołali wiec podobny i zaprotestowali przeciwko nieludzkiemu obchodzeniu się Niemców z Polakami w Nadrenii i Westfalii. Większość wiecowników spokojnie rozeszła się do domu.

W nocy drobne grupy, złożone z nieznanych w Bydgoszczy ludzi — podobno przybyłych w ostatnich czasach komunistów — poczęły zrywać i niszczyć szyldy i napisy niemieckie na sklepach. Nadto w gmachu „Deutsche Rundschau" wybito wszystkie szyby. Tłum osób nie znający stosunków miejscowych nie oszczędzał także sklepów właścicieli polskich. Policya, oraz skonsygnowane naprędce wojsko wkrótce przywróciły porządek.

Rozumie się samo przez się, że także wybryki przeciw obywatelom polskim są dla naszej dobrej sławy zagranicą bardzo skodliwe. Oddadzą one znakomite usługi propagandzie niemieckiej przeciw Polsce. Okoliczność, że wywołane zostały teraz, kiedy decyduje się sprawa G. Śląska, każe domniemywać się prowokacyjnej ręki w tych zaburzeniach.

Rozbrojenie Niemiec.

Ententa zdecydowała się wreszcie, jak to doniosły depesze, na krok nie będący wprawdzie czem innem, niż wykonaniem pewnych postanowień traktatu wersalskiego, ale dotykający Niemców na punkcie bardzo dla nich czułym. Konfiskata niemieckiego materyału lotniczego jest dla Niemiec ciosem silnym, gdyż wobec swego rozbrojenia rachowały na olbrzymio u siebie rozwinięte lotnictwo, jako na jedyny element wojskowy, dający im niejakie nadzieje odbudowy ich przewagi militarnej. Rzecz prosta, że i przemysł niemiecki został mocno dotknięty najnowszem postanowieniem ententy, na której niezgodę, nieporadność i opieszałość Niemcy zawiele przyzwyczaili się rachować ostatnimi czasy.

Dzienniki niemieckie, omawiając sprawę konfiskaty lotniczego materyału niemieckiego, piszą o niej z niezmiernem oburzeniem. Wyrażają one przekonanie, iż ententa w tym wypadku nie kierowała się względami wojskowej natury, lecz zamiarem podcięcia ważnej gałęzi przemysłu niemieckiego.

Niemcy nie dają za wygraną. Rząd wprawdzie musiał wnieść do Sejmu Rzeszy, na skutek ultimatum ententy, projekt ustawy, ograniczającej budowę samolotów, względnie zakazującą ich wywozu, jakoteż motorów, ale nie wydał wyroku śmierci na lotniczy przemysł niemiecki. W tej bowiem ustawie znalazł się paragraf o odszkodowaniu przez państwo przemysłowców, dotkniętych tą ustawą. W ten sposób będą oni mogli prowadzić swe zakłady choć na mniejszą skalę „w nadziei późniejszej ich odbudowy" — jak się wyraża „Deutsche Allg. Zeitung".

Tak więc Niemcy zawsze i na każdym kroku liczą na to, że przyjdzie „słodki czas odwetu" i że narzucone im skutkiem przegranej wojny postanowienia ententy mają, koniec końców, tylko prowizoryczny charakter".

Klęska powstańców na Ukrainie.

Rząd sowiecki widząc zagrożony Kijów przez cały pierścień wojsk powstańczych, zdecydował się użyć całej II. armii kawaleryjskiej celem rozbicia powstańczych oddziałów. Po zaciekłych walkach w okolicach Kijowa, Żytomierza, Czernichowa, Elizawetgradu i Połtawy zniszczono oddziały Struka, Marusi, Romaszki, Engla i Trubycza. Struk po poniesionej klęsce schwytany został przez chłopów i wydany bolszewikom, którzy go w Berdyczowie rozstrzelali. Podobny los spotkał i atamana-kobietę słynną Marusię, której 2000 ludzi liczący oddział został na Połtawszczyźnie rozbity, a ona sama z całym sztabem dostała się do niewoli. Marusia, żona b. oficera, rozstrzelanego przez komunistów, która zasłynęła na całej Ukrainie ze swej nieubłaganej mściwości na mordercach swego męża, rozstrzelana została, po trzykrotnej nieudałej salwie, przez karabin maszynowy. — Obecnie jedynie jeszcze Machno, uszkodziwszy w Jekaterynosławskiem mosty na Dnieprze, opiera się zwycięsko czerwonej armii.

Z cyklu: Dusze w zwierciadle.

Dolly.

Smutną twarzyczką patrzysz z fotografji,
Nieznana dla mnie, a jednak tak bliska,
Gdyż wzrok twój mówi, iż kochać potrafi
O cudnych oczach — wschodnia odaliska.

Dusza jest twoja w poezję bogata,
Usta cierpieniem drżą, gdy serce boli...
Ktoś cię tu przywiózł z dalekiego świata,
Na wąskiej karcie, podpisanej „Dolly".

Dzisiaj na biurko, gdzie twój portret gości
Codzienne graty, kurzem przyprószone
Z otwartych szuflad wypełzły z ukrycia.

A więc ze smutkiem patrzę w twoją stronę,
Gdyż poraz pierwszy widzę cię w szarości,
Okrytą pyłem powszedniego życia....

O Dolly!

Mieczysław Smolarski.

Sprawy miejskie.

Budżet miejskich zakładów ceramicznych.

Gmina m. Krakowa posiada własne Zakłady ceramiczne, które obejmują: Wapiennik z przyległym kamieniołomem w dzielnicy Podgórze — betoniarnię, cegielnie i dachówczarnię, kamieniołomy, wreszcie przedsiębiorstwo wydobywania piasku. Budżet tych przedsiębiorstw wykazujący tak w rozchodach, jak i przychodach kwotę 42,120.000 zamyka się zaledwie równowagą i ten fakt właśnie zasługuje na szczególną uwagę Komisyi budżetowej i Rady miasta.

W okresie bowiem, gdy inne prywatne przedsiębiorstwa tego rodzaju zamykają bilanse wielomilionowemi zyskami z powodu niestety stałego obniżania się waluty polskiej i rosnących cen — miejskie Zakłady ceramiczne tak sprawnie są administrowane, że omal nie zamykają budżetu swego niedoborem. Możnaby jeszcze do pewnego stopnia ten stan rzeczy usprawiedliwić, gdyby z Zakładów tych korzystała jedynie gmina na swoje własne potrzeby. Tymczasem tak nie jest. Ponieważ gmina nie przedsiębierze prawie żadnych robót budowlanych, przeto cała produkcya prawie wszystkich Zakładów ceramicznych **zakupywaną jest przez strony prywatne, które widocznie nabywają towar po takich cenach, iż Zakłady pokrywają zaledwie swoje własne wydatki, przy stopniowem zużywaniu urządzeń przedsiębiorstw, na których restauracyę trzeba będzie zaciągnąć nową wielomilionową pożyczkę.**

W ten sposób prowadzoną jest jedna z bardzo ważnych gałęzi gospodarki gminnej, którą kieruje inż. Menasche, cieszący się podobno w Prezydyum miasta szczególnemi sympatyami i silnem poparciem. P. Menasche tak czuje się pewnym, że gdy przed kilku miesiącami radny m. inż. Adelman wniósł interpelacyę w Radzie miasta, w której podniesiono szereg ciężkich zarzutów przeciw gospodarce dyrektora miejskich Zakładów ceramicznych, w szczególności zarzucono mu wydawanie wapna żydowskim pośrednikom w celach paskarskich, obwiniony o nadużycie publiczne opowiadał, że nic sobie nie robi z opinii Rady miejskiej, albowiem cieszy się zaufaniem i poparciem członków Prezydyum miasta. I rzeczywiście, interesowani członkowie Prezydyum miasta do dnia dzisiejszego nie odpowiedzieli na interpelacyę inż. Adelmana, mimo kilka razy ponawianych przypomnień w tej sprawie. Może nareszcie obecnie z okazyi tak świetnego budżetu miejskich Zakładów ceramicznych będzie mogła Komisya budżetowa, a następnie Rada miejska zająć się bliżej gospodarką p. Menasche'go i stosunkiem jego do Prezydyum miasta, które tak bardzo go ochrania i popiera.

Iskierki.

Targ w Pacanowie o... Polskę.

Kto, jak ja, wyznaje raczej niepopularną zasadę bezwzględnej odpowiedzialności za popełniane czyny, ten musi oczywiście twierdzić, że każde społeczeństwo posiada nietylko taki rząd (nie wykluczając rządów zaborczych), ale i takich żydów, na jakich zasługuje. Żyd — głosiłem do niedawna — jest wieszadłem na wszystkie nasze grzechy główne i cudze. Ilekroć popełnimy jakieś coś, co nie bardzo idzie w parze z naszem wygórowanem pojęciem o sobie, „szukaj żyda" — wołamy głośno lub wzdychamy po cichu — „a napewno go znajdziesz".

I żyda zawsze znajdujemy.

Pachciarza, handlarza zbożowego, lub sadownika na wsi, a czarną żmiję, anonimowe mocarstwo, lub najwygodniejszego, bo najdowolniej określonego, masona w mieście. Ten ostatni to prawdziwy narkotyk w razie rzadkich bezsenności, wywołanych troską o przyszłość niepodległej ojczyzny.

— „No niech nam kto powie, czy w takich warunkach, w takich sidłach możemy inaczej postępować?! Ma się rozumieć że nie! Mamy związane ręce, przeto umyjmy je między niewinnymi i... dobranoc".

Niestety jestem rekonwalescentem, niestety przez pewien czas wahałem się, czy z poety nie stać się obszarnikiem, bardzo nie obszernym co prawda, gdyż posiadającym tylko szczyptę poświęcanej ziemi, wskutek czego jestem nie tylko przespany, ale nawet chorobliwie rozbudzony i pomimo masona ani rusz zasnąć nie potrafię. Tembardziej, że przez okno widzę, niegdyś królewiecką, a dzisiaj tylko polską wieś, o której jasne jutro drżę od dawna coraz to silniej, coraz to jakoś boleśniej, a kto wie czy nawet nie beznadziejniej...

Słyszę rechot żab, szum drzew i echa wiejskiego życia.

Targ w Pacanowie.

Ano targ. Moja żona chce kupić zapas masła. Posyła więc, oczywiście biegłą niewiastę, ta kupuje, powraca i opowiada. Co? — Ciekawe, bardzo ciekawe rzeczy. Oto ani jedna gosposia nie chciała z nią wogóle gadać. Dlaczego? — Czytelniku, zbierz wszystkie władze umysłu i po przeczytaniu odpowiedzi ugryź się w język, ażebyś miał niezbity dowód, że to nie sen, lecz najjawniejsza jawa — oto dlatego, ponieważ wiejskie gosposie mają wrażliwe... sumienia. **Tak jest, bardzo wrażliwe sumienia: nie chcą obdzierać „krześcijańskiej duszy", wolą obdzierać żyda, bo wiedzą, że żyd „jakoś ta sobie poradzi".**

I oto, wychodząc z tego bezwarunkowo humanitarnego i chrześcijańskiego założenia, składają swój towar w ręce żydka, który za rozgrzeszające pośrednictwo bierze po 20 Mk. od polskiego funta.

Co za cudowna procedura!

Chcę grubo zarobić, nie chcę obdzierać swojego, obedrę obcego i pójdę prosto do nieba za sprawą żydka-odkupiciela.

O geniuszu nasz narodowy! O, delikatności naszych uczuć!

Tak piszę, ale, jako że — powtarzam, mam jeszcze bardzo słabe nerwy, wieść ta poruszyła mnie do głębi. Rzuciłem się na łóżko jak piskorz i uderzyłem w ton Kassandry.

— „Z taką etyką, z takim ludem"... zacząłem wielkim głosem, ale obecny w moim pokoju fachowiec natychmiast wylał mi na głowę kubeł zimnej wody.

— „A cóż ty sobie wyobrażasz mój drogi?" — rzekł dobrotliwie. „Czy myślisz, że to wyłącznie chłopi w ten sposób u nas postępują? Spróbuj co kupić u przeciętnego obywatela. Nie sprzeda, ponieważ wstyd mu nie pozwoli"...

— „Dosyć! dosyć!" — wrzasnąłem przejęty, bez żartów, najpospolitszą grozą.

Wystawa artystów pomorskich w Grudziądzu.

Życie kulturalne Pomorza z chwilą nastania względnie normalnych, pokojowych stosunków, uderzyło odrazu głębokim, nasilonym rytmem. Ośrodkiem tego, w słońcu przywróconej polskości, rozwijającego się życia jest i pozostanie na długo chyba jeszcze miasto-relikwiarz, gród blankami zębaty, omszałych murów jakoby pasem rycerskim obciągnięty, wieżycami kościołów i baszt w niebo strzelistym wykwitający hymnem — stary, uroczy i przesłodki jak jego pierniki — Toruń. Poza szeregiem żywych muzeów, jakiem jest każdy kościół (majestatyczny św. Jan i św. Jakób, ciekawa św. Katarzyna), każdy zaułek w dostojnej patynie wieków oczom naszym zachowany, każdy ułomek murów, ze swej przeszłości bliznami szczerb i sędziwością oblicza się spowiadający, posiada Toruń jeszcze dwa bogate i niezmiernie interesujące muzea, mogące służyć za pierwszorzędne warsztaty pracy, a mianowicie: Miejskie (zabytki lokalne) i Towarzystwa Naukowego (głównie archeologia słowiańska).

Prócz wydatnego ruchu naukowego, skupiającego się w Toruńskiem Towarzystwie Naukowem (rodzaj Akademii Umiejętności), założonem przez ś. p. ks. Kujota, najwybitniejszego historyografa Pomorza, kultura polska zyskała tutaj nową, niezmiernie ważną placówkę w stałym teatrze polskim, od końca ubiegłego roku pod sprawną dyrekcyą p. Frączkowskiego prowadzonym. Za przykładem Torunia poszły inne miasta, przedewszystkiem Grudziądz, po części Kościerzyna, miniaturowa stolica przecudownych Kaszub.

Zainicyowane przez Radę Pomorską urządzenie wystawy artystów pomorskich w Grudziądzu, miało na celu względy nie tylko czysto artystyczne, ale i w znacznej mierze dydaktyczne. Organizatorom wystawy zależało na tem, aby wobec całej Polski zadokumentować, że Pomorze, aczkolwiek w zakresie sztuki i kultury duchowej słabą w innych dzielnicach cieszy się opinią, jednakowoż nie przychodzi z próżnemi rękoma do wskrzeszonej Ojczyzny, lecz może się pochlubić wcale nieposlednim artystycznym dorobkiem.

Korzystając z pobytu Naczelnika Państwa na Pomorzu, przesunięto dzień otworzenia wystawy na 7 czerwca, by dokonać uroczystego aktu w jego obecności. Około godz. 8 wieczór zajechał Naczelnik Państwa ze świtą przed Muzeum miejskie, gdzie urządzona była wystawa. U wejścia w imieniu Rady Pomorskiej i Komitetu powitali gościa Dr. Majkowski, prezes Rady i ks. Ludwiczak. Dr. Majkowski wygłosił dłuższe przemówienie, kończąc je następującemi słowami:

„Sztuka polska na Pomorzu w jej różnych gałęziach mówi do nas z zachowanych jej pomników językiem wysoce charakterystycznym — wyrazem duszy ziemi nadmorskiej i jej ludności. Burze wojenne przerwały nić artystycznej tradycyi i ciągłość twórczości.

Dzisiaj nowe pokolenie artystów, któremu skrzydła rozwiązała wolność, przedstawi się w swoich dziełach. Urządzając tę pierwszą wystawę, Pomorzanie pragnęli udowodnić, że i w dziedzinie piękna nie przychodzą do wskrzeszonej Matki-Ojczyzny z próżnemi rękoma. Dokonanie aktu otworzenia przez głowę Państwa, za którą stoją Rzeczypospolitej Polskiej, majestat i potęga, daje artyście pomorskiemu pewność, że odtąd będzie czuł nad sobą opiekę narodu, jak słońce, w którego promieniach tworzyć będzie na zbogacenie skarbca kultury polskiej i ogólno-ludzkiej".

Poczem po tradycyjnem przecięciu przez Naczelnika Państwa biało-amarantowej wstęgi, zamykającej podwoje, nastąpiło zwiedzenie wnętrza wystawy. W czterech dużych salach, o stosunkowo dobrem oświetleniu wystawione jest z górą 150 prac 22 artystów pomorskich.

Pierwszy rzut oka pozwala na stwierdzenie charakterystycznej uwagi, że malarstwo pejzażowe stanowi główny, zasadniczy zrąb twórczości, objętych tą wystawą artystów. Krajobraz i to krajobraz specyalnie pomorski, w całej swej barwnej rozmaitości, w przebogatej skali nasileń świetlnych i nastrojów znalazł tu pełny i przeważający wyraz.

Może najciekawiej w tym względzie przedstawiają się prace **M a r y a n a M o k w y** w przedziwnie spokojnej i opanowanej technice akwarelowej, oddające słoneczny urok polskiego wybrzeża, jedne z najlepszych pejzażów morskich w malarstwie polskiem doby ostatniej, mimo Fałata, a nawet Wyczółkowskiego. Takie studya jak: „Nad wielkiem morzem". „Orłowo", „Spokój na morzu", „Moczary", uderzają nie tylko subtelną, bardzo charakterystyczną fakturą malarską, ale i głębokiem wczuciem się w wewnętrzny nastrój krajobrazu. Żałować należy, że Zarząd wystawy tych właśnie rzeczy w wydanych reprodukcyach nie uwzględnił.

Pejzażystą również jest **S t a n i s ł a w C h l o b o w s k i**, z wyraźną skłonnością do większych olejnych kompozycyj („Orłowo", „Skały nad Gdynią"), niezharmonizowanych jednak i dostatecznie nieopracowanych. Miłe rzeczy, w poprawnej i pewnej siebie technice daje **L e o n D r a p i e w s k i**, uczeń Akademii Sztuk Pięknych w Monachium i Antwerpii, gdzie w roku 1911 otrzymał na wystawie wielki państwowy medal za „Studyum portretowe". Z wystawionych prac wyróżniają się: „Jezioro wzdydzkie", „Pływające wyspy", „Stogi", „Studyum starca".

Ciekawe studya akwarelowe daje **B r u n o n G ę s t w i c k i** (architektura Torunia), wreszcie niezmiernie oryginalny pod względem techniki rysunkowej **K. P a e s l e r - Ł u s z k ó w k o**, operujący w swych temperach i rysunkach jakiemś włoskowatem wysubtelnieniem linii i łagodną, specyalnie dobraną tonacyą barw („Łuszkówko", „Chata", „W lesie";) słabsze wrażenie robią jego kompozycye fantastyczne („Cyrce", „Parceval de Montsalvat"), wreszcie próby wyjścia naprzeciw nowego ekspresyonistycznego kierunku.

Malarstwo rodzajowe i portretowe reprezentuje przedewszystkiem **W a c ł a w S z c z e b l e w s k i**, uczeń i wychowaniec królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie, która wycisnęła na całej jego twórczości charakterystyczne piętno „szkoły". Od wielkich kompozycyi rodzajowych jak: „Modlitwa", „Praczka", „W kuchni", świadczących o znacznem wyrobieniu formy oraz od mniej lub więcej poprawnych, ale szablonowych portretów stara się Szczeblewski wyjść na poszukiwanie nowych kombinacyi i efektów świetlnych, co udaje mu się częściowo w kompozycyi zatytułowanej „Dał milionom światło" (Krzyż z Chrystusem na stoku gwieździstej tęczy), mniej w studyach portretowych, jak portret p. M. Główka i inne, takie zaś rzeczy, jak „Dwa światy" zakrawają już na igraszkę, dobrą może w czterech ścianach pracowni, nie dopuszczalną jednak na wystawie publicznej.

Dobry portret siostry dał ks. **A l o i z y P i e ń s k i**, **W a c ł a w G r o m e k** „Głowę staruszki" i parę niezłych studyów portretowych. Dobrze zapowiada się również Teodora **G u l g o w s k a** w swych pejsażach, szczególnie rysunkowych. — Franciszek **K o n i t z e r** nie przynosi nic prócz formalnego wyrobienia techniki. Fatałaszki L. Kozikowskiego, podobnie jak „Dwa światy" Szczeblewskiego dyskwalifikują tylko powagę wystawy. Na zdolności ilustratorskie wskazują rysunki Ignacego **G ł o w i ń s k i e g o** i Stanisława **B r z ę c z k o w s k i e g o**.

Wykwintnie natomiast reprezentowane jest malarstwo religijne w kartonach witrażowych Władysława Drapiewskiego i wzorach polichromii Leona Gendzierskiego. — Władysław **D r a p i e w s k i** po odbyciu ogólnych studyów malarskich w Berlinie, Monachium, Rzymie, Flo-

I przez długi czas, jak uporczywy refren kołowało mi w głowie to jedno, jedynie zdanie: A polska marka spada... spada.

. . . .

Szukajmy żyda i... siebie.

K. H. ROSTWOROWSKI.

— „Anglików stojących na dobrych pozycyach, trudno jest zwyciężyć".

— W moim zawodzie znajdzie się zaprawdę wiele błędów, lecz Arcole, Rivoli, Piramidy, Marengo, Austerlitz, Jena, Friedland, to są granity! Ząb zawiści nic im nie podoła!..."

— „Unikanie śmierci w boju jest bezużyteczne; żołnierz taki traci zimną krew i odwagę; najlepiej więc poddać się swemu losowi i nie myśleć o kulach szybujących w powietrzu".

— „Naród, który chce odnosić zwycięstwa, musi się pozbyć naprzód — starych generałów".

— „Trzeba nieraz wmawiać w ludzi cnoty, jakiemi chcielibyśmy ich natchnąć..'

— „Niema chwały, gdzie niema niebezpieczeństwa. A niema niebezpieczeństwa w zdobywaniu miast nieobronionych".

(Z aforyzmów Napoleona).

KRONIKA.

O BUDOWĘ GMACHU WOLNOŚCI.

Zaproszenia na dzisiejsze zebranie obywatelskie w sprawie budowy pomnika wolności w Krakowie, rozesłane zostały przez prezydenta miasta w dniu wczorajszym i dzisiejszym. Wobec możliwości ewentualnych pomyłek w adresach lub opóźnienia w doręczaniu, osoby zainteresowane koncepcyą, zechcą przybyć na zebranie, mimo nienadejścia zaproszenia. Liczne stawienie się dziś reprezentantów nauki, kultury, finansów, przemysłu, handlu, zwierzchników władz, urzędów, związków i zrzeszeń jest tembardziej wskazane, że na zebraniu przedłożona będzie obszerniejsza lista członków komitetu obywatelskiego i osoby, powołane w ten skład, będą mogły odrazu zaznajomić się ze swymi obowiązkami.

Na dzisiejszem zebraniu w zapowiedzianych referatach przedstawiony będzie plan działania i zorganizowania współpracy wszystkich dla przeprowadzenia budowy, oraz przedstawione będą plany architektoniczne powstać mającego pomnika. Po zebraniu obywatelskiem odbędą się posiedzenia sekcyi komitetu dla ukonstytuowania się i rozpoczęcia prac.

DZIEŃ ZBIÓRKI NA KOLONIE WAKACYJNE. Dzisiaj, w niedzielę, w 30 punktach miasta będą panie, uproszone przez „Krak. Tow. kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich", zbierać składki na cele tegoż Towarzystwa. Składka publiczna odbywa się za zezwoleniem Magistratu. Od ilości zebranych dziś funduszów zależeć będzie, ilu uczniów korzystać będzie z letnich wakacyjnych wywczasów w kolonii Towarzystwa w Porębie Wielkiej. Cel tak szlachetny, jakim jest troska o zdrowie młodzieży, niewątpliwie zrozumiany będzie przez publiczność, która przez dobrowolne ofiary przysporzy „Koloniom" potrzebnych funduszów.

Od godz. 12—1 w południe odbędą się koncerty orkiestr gimnazyalnych na plantacyach pod hotelem Krakowskim.

Kraków, 19 czerwca.

PRZYJAZD DZIENNIKARZY PAŃSTW NADBAŁTYCKICH DO KRAKOWA. Dn. 25 b. m. przyjeżdżają do Krakowa przedstawiciele prasy łotewskiej, estońskiej i finlandzkiej w liczbie 30 osób. Dziennikarze zabawią w Krakowie przez 3 dni i zwiedzą osobliwości miasta, oraz fabryki zagłębia krakowskiego. W celu przyjęcia miłych gości zawiązał się komitet, złożony z prezydyum Syndykatu dziennikarzy krakowskich, naczelnych redaktorów pism krakowskich, delegatów poszczególnych dzienników oraz prezydyum miasta. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w poniedz. 20 b. m. o godz. 12-tej w południe w sali konferencyjnej magistratu.

DEKORACYA WOJSKOWYCH NA BŁONIACH. Dzisiaj o godz. 9.30 odbędzie się na Błoniach dekoracya oficerów i szeregowych 6 Dyw. piechoty. W uroczystości, którą poprzedzi msza św. polowa, wezmą udział: pół batalionu 20 p. p., pół kompanii 6 Baonu saperów, pół Komp. Okr. szkoły podoficerskiej, pół szwadronu ułanów 8-go pułku, jeden Bat. Art. pol., jeden Bat. 6 Dyw. Art. cięż. i orkiestra lotnicza. Prócz tego na uroczystość przybędą wszyscy oficerowie wolni od służby. Po mszy św. nastąpi dekoracya oficerów i żołnierzy, później defilada.

W razie niepogody uroczystość dzisiaj się nie odbędzie.

INSTALACYA NOWEGO PROBOSZCZA. W ubiegłą niedzielę dn. 12 czerwca odbyła się w kościele parafialnym św. Mikołaja na Wesołej instalacya nowego proboszcza ks. dra Jana Tobijasiewicza. Instalacyi dokonał dziekan ks. infułat dr. Wądołowy. W uroczystości wzięli tłumny udział parafianie, witając nowego proboszcza. Wprowadzony procesyonalnie z plebanii, odebrał proboszcz z rąk ks. Dziekana klucze, którymi otworzył drzwi kościoła. Po dokonaniu przepisanych ceremonii przemówił ks. Dziekan w serdecznych słowach do nowego proboszcza, poczem tenże odprawił sumę, w czasie której wygłosił do parafian kazanie.

Ks. dr. Jan Tobijasiewicz, ur. w r. 1877 w Kętach, po ukończeniu gimn. św. Anny, wstąpił do Seminaryum duchownego w Krakowie. Po otrzymaniu w r. 1902 święceń kapłańskich, pełnił obowiązki wikaryusza w Morawicy, skąd wyjechał na dłuższe studya teologiczne do Rzymu, gdzie uzyskał doktorat filozofii i prawa. Po powrocie przez 5 lat był sekretarzem ks. kard. Puzyny, następnie notaryuszem Kuryi książęco-biskupiej, zarazem spowiednikiem przy kościele św. Anny i administratorem kościółka św. Wojciecha. Po otrzymaniu od Uniwersytetu Jag. prezenty, objął ks. Tobijasiewicz kierownictwo największej parafii w Krakowie. Nowemu proboszczowi towarzyszą zewsząd życzenia owocnej i pomyślnej pracy.

OCHRONA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W TRAKTACIE WERSALSKIM A KWESTYA ŻYDOWSKA W POLSCE. Na ten temat wygłosi p. Matyasik odczyt na zebraniu Pol. Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyi, które odbędzie się we wtorek, dn. 21 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. And. Potockiego l. 11, I. p. Goście wprowadzeni przez członków, mile widziani.

ODWOŁANIE ODCZYTU P. JABŁOŃSKIEGO. Z powodu wyjazdu p. Jabłońskiego, 88-letniego powstańca z 63 roku na G. Śląsk, odczyt, który miał się odbyć w niedzielę 19 b. m. w sali Tow. lekarskiego, został odwołany. Termin przyszłego odczytu będzie ogłoszony.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE TOW. „ROZWÓJ" odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. o godz. 6.30 wieczorem w sali Domu rękodzielników-robotników katolickich przy ul. św. Tomasza l. 37, I piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie, 2. ukonstytuowanie się oddziału Tow. „Rozwój" przez wybór Rady nadzorczej, zarządu i komisyi rewizyjnej; 3. wnioski członków. Wstęp przysługuje członkom i gościom przez członków wprowadzonym. Prawo głosu mają tylko członkowie.

ZJAZD WOJEWÓDZKI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH wszystkich kategoryi odbędzie się dzisiaj o godz. 9 rano w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, pragmatyka służbowa, statut emerytalny, założenie samodzielnego Tow. Wzaj. ubezpieczeń. Nadto omawiane będą postulaty urzędników i podurzędników.

Zjazd obudził bardzo żywe zainteresowanie wśród sfer pracowników państwowych. Zapowiedziany jest liczny udział z miast zachodniej Małopolski. W zebraniu wezmą nadto udział reprezentaci organizacyi urzędniczych z Warszawy.

WPISY DO AKADEMII HANDLOWEJ odbędą się w dniach 27 i 28 b. m., do szkół dwuklasowych 28 i 29 b. m., na kurs abituryentów z początkiem września b. r., a egzamina prywatne z przedmiotów handlowych 30 b. m.

PODWYŻSZENIE CZESNEGO W SZKOŁACH. Dn. 17 b. m. odbyło się pod przew. wicepr. m. Rollego posiedzenie Sekcyi szkolnej Rady miasta, na którem uchwalono wnioski w sprawie podwyższenia opłaty czesnego w wyższych klasach szkół wydziałowych oraz w miejskiej szkole gospodarstwa domowego od początku przyszłego roku szkolnego. Następnie uchwalono przyznać subwencyę na urządzenie obchodu „Wianków" oraz załatwiono szereg spraw administracyjnych.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI NA KURSACH MATURYCZNYCH Tow. naucz. szkół śred. i wyższych zdali: A. w IV gimn. real. pod przew. prof. Dra Sinki, dnia 6, 7 i 8 b. m.: Zdzisław Bulicz, Jan Dadak, Stanisław Jaworek, Stanisław Konopka, Kazimierz Łyczek, Franciszek Pick, Antoni Wajss. B. w I szkole real. pod przew. radcy Trochanowskiego, dnia 11 b. m.: Stanisław Czyż, Józef Kluska, Zygmunt Krzesz, Władysław Socha, Józef Tilles. C. w III gimn. pod przew. dyrektora Winkowskiego, dnia 9, 10 i 13 b. m.: Edmund Borowiecki, Antoni Cieślikowski, Jakób Mikołajczyk, Jan Murdziński, Stanisław Nida, Maryan Ożóg, Bolesław Pawlik-Gwozdecki, Andrzej Piotrowski (cel.), Dawid Schlang, Franciszek Wilczyński, Stanisław Włodarczyk. Z abituryentów reprobowany nie został nikt.

O PORZĄDEK W MIEŚCIE I BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE. Opłakane stosunki, panujące w sferze działania zarządu miejskiego i policyi miejskiej, spowodowały zwołanie przez Magistrat konferencyi w sprawie sanacyi tych niezdrowych stosunków. W konferencyi, której przewodniczył wiceprez. m. Sare, wzięli udział przedstawiciele Magistratu, Dyrekcyi policyi, oraz policyi państwowej. Tematem obrad między innemi były sprawy niejednokrotnie przez nas poruszane, jakoto: zastraszającego braku służby bezpieczeństwa, szczególnie na miejscach odległych od śródmieścia i zaniedbania utrzymywania porządków na ulicach i plantacyach. Baczną uwagę poświęcono częstym kradzieżom na cmentarzu Rakowickim, chłopcom sprzedającym tytoń po ulicach miasta i żebrakom, których ilość w Krakowie wzrosła ostatnimi czasy do rozmiarów, nie widzianych nigdzie za granicą. W toku obrad oświadczył zastępca policyi państw., że władze policyjne dokładają wszelkich starań, by personal policyjny odpowiednio wyszkolić i zwiększyć liczbę posterunkowych, co już w części uzyskano.

Na konferencyi ustanowiono między innymi zaprowadzić posterunek w obrębie cmentarza tak w dzień, jak i w nocy, odnośnie zaś do innych potrzeb, odpowiednie zarządzenia.

SZKOŁA DRAMATYCZNA przy Instytucie muzycznym (ul. św. Anny 2) otwartą zostanie dnia 15 września. Obejmie ona następujące przedmioty: historya literatury dram. — wykłada Dr M. Szyjkowski, prof. U. J., historya kostyumu, dekoracyi i architektury teatru — Dr Fel. Kopera, prof. U. J., ustawienie głosu — K. Kliszewska, art. op., dykcya i deklamacya — Fr. Wysocki, reżyser „Bagateli", gra sceniczna — J. Nowacki, reżyser „Bagateli", plastyka rytmiczna (syst. Dalcroza) — M. Wennicka. Po ukończeniu nauki zapewniony debiut. Wpisy przedwakacyjne przyjmuje kancelarya Inst. muz. codziennie w godz. od 11—1 i od 5—6 po południu.

TRZY WYROKI ŚMIERCI W KRAKOWIE. W tut. sądzie wojskowym, pod przewodnictwem podpułk. k. s. Dra Harasimowicza toczyła się rozprawa przeciw czterem żołnierzom ze zbrojowni wojsk polskich w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiedli: st. szereg. Błaszczyk Franciszek i kanonierzy: Piekarski Zdzisław, Habliczek Edward, oraz Jochman Robert. Akt oskarżenia zarzuca pierwszym trzem podsądnym, że w nocy z 23 na 24 marca b. r., należąc do warty zbrojowni W. P. w Krakowie, skradli ze zbrojowni 17 rewolwerów. Nadto Błaszczyk i Piekarski oskarżeni są, że w dniu 27 marca b. r., również w czasie pełnienia warty, dopuścili się ponownie kradzieży pistoletów i naboi z tejże samej zbrojowni, wyrządzając szkodę, przenoszącą 10.000 Mk. Ostatni wreszcie podsądny obwiniony jest o pośredni udział w zbrodniach swoich kolegów, od których — pełniąc wraz z nimi służbę wartowniczą — otrzymał 3 pistolety i 4 paczki naboi. Jochman rzeczy te przyjął, jakkolwiek wiedział, że pochodzą one z kradzieży ze zbrojowni.

Po przeprowadzonej rozprawie, która potwierdziła słuszność oskarżenia, trybunał wydał wyrok, skazujący Błaszczyka, Piekarskiego i Habliczka na karę śmierci przez rozstrzelanie, Jochmana zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

Przeciw wyrokowi wniosła obrona zażalenie nieważności.

Oskarżał kap. Dr Sulikowski, bronili adw. Dr Ost i por. k. s. Baza.

LICHWIARZ MIESZKANIOWY. Wczoraj doniesiono do Urzędu walki z lichwą, że znany w Krakowie właściciel kilku kamienic, p. Brand, zamieszkały przy ul. Podbrzezie 2, zażądał od pewnej rodziny, ewakuowanej z Węgier, za małą, ciemną, cuchnącą komórkę, mającą służyć za mieszkanie, 24.000 Mk. na rok. Przeciwko lichwiarzowi wdrożono dochodzenia.

Z Polski i ze świata.

NOWI REKTOROWIE. Rektorem Politechniki warszawskiej na rok 1921/2 wybrany został prof. Antoni Ponikowski, b. minister W. R. i O. P., a rektorem Politechniki lwowskiej dr. Maksymilian Huber, prof. mechaniki ogólnej i doświadczalnej.

O ODBUDOWĘ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W ŻÓŁKWI. W sali Muzeum przemysłowego we Lwowie odbyło się onegdaj zebranie w sprawie odbudowy zamku królewskiego w Żółkwi. Inż. Osiński przedstawił plan odbudowy, na którą potrzebaby 8 milionów marek. Ponieważ rząd przeznaczył na ten cel 3 miliony, przeto resztę musiałoby się pokryć z funduszów prywatnych. Postanowiono zwrócić się do społeczeństwa z prośbą o poparcie w tej sprawie.

NOWE TEATRY W WARSZAWIE. W Warszawie powstała wielka Spółka akcyjna pod nazwą „Towarzystwo teatrów stołecznych". Na czele spółki stoi dyr. Heller wraz z pp. Ordyńskim i Zarembą. Spółka otwiera w jesiennym sezonie 4 nowe teatry w Warszawie, 2 przeznaczone na dramat i komedyę przy ul. Karowej w gmachu dawnej Panoramy, oraz 2 na operę komiczną i operetkę przy ul. Bielańskiej. Teatry urządzone będą na sposób ściśle zachodnio-europejski, a gaże aktorskie wywołały już popłoch wśród innych dyrekcyj teatrów. Messalówna n. p. otrzymuje do 6 milionów rocznej gaży, Szylinżanka 100.000 miesięcznie, Kamiński, Węgrzyn, Leszczyński, Bończa i inni po 80.000 miesięcznie.

SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIWERSYTETU. Dn. 16 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru profesor romanistyki Uniw. poznańskiego dr. Orłowski. Powody rozpaczliwego kroku nie są znane. Zmarły w ostatnich dniach był bardzo zdenerwowany z powodu nie przeprowadzonej stabilizacyi na profesora zwyczajnego.

WYWŁASZCZANIE W SUWALSZCZYŹNIE. Liczba wywłaszczonych przez rząd kowieński majoratów, których większość znajduje się na Suwalszczyźnie, dosięga do 150, zajmując obszar 75.000 ha. Pomiędzy wywłaszczonemi majątkami znajduje się posiadłość hr. Berga, ks. Wasilczykowej; hr. Totlebena i innych. Majątki te podlegają parcelacyi na rzecz byłych wojskowych. Pozatem rząd został upoważniony do wywłaszczania dla wojskowych 15% obszaru majątków powyżej 300 dziesięcin, oraz 30% majątków powyżej 500 dziesięcin.

NOWE ODZNACZENIA PANI SKŁODOWSKIEJ. P. Curie-Skłodowska została mianowana członkiem honorowym uniwersytetu chicagowskiego. Stowarzyszenie chemików amerykańskich wydało na jej cześć obiad, podczas którego wręczono jej wraz z dyplomem medal, wybity dla jej uczczenia.

OKRĘŻNA WYSTAWA SZKOLNICTWA POLSKIEGO W AMERYCE. Delegat depart. szkolnictwa Stanów Zjednoczonych, p. Jasień, urządza, po powrocie z Polski do Ameryki, okrężną wystawę szkolnictwa polskiego, celem zainteresowania Amerykanów Polską. Ministerstwo W. R. i O. P. wzywa zarządy szkół do przesyłania okazów, fotografii szkół i t. d. na ręce P. Jasienia, Warszawa, Foksal 2.

JUBILEUSZ „WOLNEGO STRZELCA". W roku bieżącym niemiecki świat muzyczny obchodzi stuletni jubileusz opery „Wolny Strzelec" (Freischütz), skomponowanej przez Karola Maryę Webera i wystawionej w Berlinie d. 18 czerwca 1821 roku. Opera ta niezmiernie w Niemczech popularna, utrzymała się dotąd w repertuarze tamtejszych teatrów, a w Berlinie samym wystawioną została w ciągu 75 lat, tj. po rok 1896 — 600 razy.

JAK BOLSZEWICY OŚWIECAJĄ DZIECI. Literacka komisya sowieckiego komisaryatu oświaty, na którego czele stoi Łunaczarskij, rozpisała konkurs na najpiękniejszą bajkę dla dzieci. A oto warunki dla autorów: W bajce nie można wspominać o aniołach, prorokach, dobrych i złych duchach itd. Królów i książąt należy przedstawić jako tyranów narodu. Najlepiej byłoby zaczerpnąć temat do bajki z przyszłości ludzkości, z życia robotników, tryumfu czerwonej armii i zniszczenia burżuazyi. Tematy religijne i mitologiczne, w których jest mowa „o Bogu, dyable i jego sługach", będą odrzucone.

Ze spraw wojskowych.

LOS NIEMIECKICH ŁODZI PODWODNYCH. „Petit Parisien" donosi z Tulonu: Z pośród 30 dawnych niemieckich łodzi podwodnych, które przechowywano w Toulonie, zostało 6 zniszczonych, zaś 11 wcielonych do marynarki francuskiej. Pozostałych 13 ma być również zniszczonych.

Zawiadomienia i komunikaty.

DRUGIE POSIEDZENIE KOMISYI BUDŻETOWEJ m. Krakowa, celem obrad nad budżetem na rok 1921, odbędzie się we wtorek 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali obrad Magistratu. Dalsze posiedzenia we środę i czwartek, t. j. 22 i 23 b. m., o tej samej godzinie.

Z RUCHU HARCERSKIEGO. Walne zebranie Koła przyjaciół harcerstwa w sprawie kolonii harcerskiej i instruktorskiej odbędzie się w niedzielę 19 b. m. w sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 11 rano.

ZJAZD PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH. Trzeci zwyczajny walny zjazd delegatów Kół miejscowych Związku zawodowego pracowników poczty, telegrafu i telefonu całego państwa odbędzie się w Warszawie 20 b. m. Obrady zjazdu toczyć się będą w sali klubu telegrafu przy ul. Fredry Nr. 8.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w szkole realnej w Wieliczce złożyli: Blau Löbl z odzn., Cehak Henryk, Dietze Seweryn z odzn., Fuhrschmied Edward, Janik Aleksander z odzn., Kise Józef z odzn., Kurek Antoni, Mirek Antoni z odzn., Ptak Maryan, Reicher Jerzy, Sendur Tadeusz, Garbusińska Marya z odzn., Gaworówna Paulina.

Z teatrów krakowskich.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". Wczorajsza premiera zdobyła zupełny sukces: skoczna, melodyjna muzyka, oraz dowcipne libretto daje sympatyczną całość. Cały zespół, z Latajnerem na czele, czuł się w swoim żywiole i wszyscy grali doskonale. — Dziś „Yuszi tańczy" z pp. Rogińską i Maryańskim, wieczorem powtórzenie „Wroga kobiet".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Teatr cudowności", „Sługa dwóch panów", wieczorem „Eros i Psyche" Żuławskiego.
Poniedziałek 20 b. m.: „Eros i Psyche".
Wtorek 21 b. m.: „Eros i Psyche".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Major ułanów", wieczorem „Wilhelm Tell".
Poniedziałek 20 b. m.: „Bal w operze".
Wtorek 21 b. m.: „Faworyt".
Środa 22 b. m.: „Wilhelm Tell".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Nerwowa awantura", wieczorem „Geldhab" z M. Freklem.
Poniedziałek 20 b. m.: „Geldhab" z Frenklem.
Wtorek 21 b. m.: „Geldhab" z Freklem.
Środa 22 b. m.: „Porwanie Sabinek".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 19 b. m.: Po poł. „Yuszi tańczy", wieczorem „Wróg kobiet".

Nauka, literatura, sztuka.

Wspomnienie o ś. p. Zofii Rogoszównie.

...Autorka „Piskląt" to tragiczny człowiek, a równocześnie twórca pogodnych, przejasnych obrazów. Przez dwadzieścia lat nosiła w płucach jad śmierci. Chora na gruźlicę, pisała przykuta do łóżka, lub do leżaka. O niej można powiedzieć, że nad brzegiem mogiły śpiewała słoneczną pieśń na harfianych strunach duszy. Zrywała się do lotu skrwawionemi skrzydłami, by przygarnąć do piersi groby i nieszczęścia. Przeszła przez życie nie po kwiatach. Los nie oszczędził jej żadnego ciosu, a mimo to. Rogoszówna tworzyła nowele pełne słońca, radości, woni niby łąka majowa. Przeznaczeniem najwyższem szczerego, prawdziwego artysty jest: z popiołów własnego szczęścia dobywać iskry i temi iskrami zapalać w piersiach drugich zjawę szczęścia, gwiazdy porywów. Dzisiaj na świeżej mogile można stwierdzić, że przekleństwo twórcze, czy nakaz najwznioślejszy w zupełności wypełniła.. Była jako pielgrzym idący w mrok, dźwigający obrazy wspomnień, cierpień, aby swemi łzami rozniecać światło, zasiewać szczęście, rozsłoneczniać ciemności. Zdobyła dar cudowny, stała się słońcem dla dzieci i w trudzie twórczym rozsiała serce.

Nikt tak z dorosłych, jak i z maleńkich czytelników nie przypuszczał, że autorka przejasnych, pogodnych utworów tworzyła je zatruwana jadem najstraszniejszej choroby, że przy każdem słowie stróżowała nieodłączna towarzyszka — śmierć, że umiłowana Z. Rogoszówna opowieści, w rosach i jutrzenkach ukąpane, snuła gasnącemi wargami, a każde jej słowo to tchnienie umierającego życia, a każde uderzenie serca, to sygnał zgonu.

Gasła jako gwiazda w przestworzach blaskiem przemawiająca, a blask wzruszeń na głębie duszy niecąca...

...O Zofii Rogoszównie można śmiało rzec, że dziecku dała to, co miała najlepszego, dała serce czujące, ów skarb nad skarby. Nic więc dziwnego, że jej utwory są ogrodem upajającym, są skarbnicą najśliczniejszych wrażeń. Sama pełna smutku ulatywała w wyżyny natchnień i zapatrzona w cuda, w świty, z przestworzy zaczarowanych znosiła zjawy piękna, obrazy niewysłowionych uroków. W trudzie twórczym i w gorączce choroby spalała się ofiarna dusza, a łuną jej były nowele. Poczet ich może nie tak liczny, jakby powinien być. Wina tego leży w ciągłem targaniu się z losem i z życiem. Jednakże jej zasługa jest wielka, ona bowiem należy do tych nielicznych, którzy dali dziecku naszemu polską książkę, nauczyła w dzień gwiazdkowy radować się, weselić i bawić po polsku. Pisała o dziecku i dla dziecka. Cząstka zaledwie dzieł wyszła za życia, przeważająca reszta znajduje się u nakładców i w krótkim czasie ujrzy światło dzienne. Tytuły ich są: „Dziecinny dwór", „Pisklęta", „Sroczka kaszkę warzyła", „Koszałki opałki", „Kituś bajtuś", „Wesoły ludek", „W słoneczku", „Kolorowe bajeczki", „Zbiór piosenek" z muzyką (komp. St. Kolonny Walewskiego), „Uczta zwierząt".

Perłą bezcenną wśród nich będzie utwór drukujący się obecnie „Dzieci pana majstra". Z. Rogoszówna otaczała go miłością autorską, prawdziwie macierzyńską. Będzie to ostatni królewski podarunek. Pisała go w „najtragiczniejszych chwilach" przy łożu śmiertelnie chorej matki, dla jej rozweselenia. Tu łzy tajone w słowo zmieniała, skowytem rozpaczy śpiewała radość. Kolory wieczystej wiosny zaklęła w piękno. Wyrazy śpiewają wesele, pachną wonią majową, są słodkie, jako miód lipcowy, migocą jako rosa w pocałunkach światła. Rozdziały tego niepospolitego utworu zmieniają się w czarowny kwietnik. Tu jest niezwykła świeżość opowiadania, pogoda, żywość i humor. Tak matka, jak i autorka nie doczekały chwili ukazania się książki. Nad ostatnimi arkuszami korekty zgasła pisarka..

Odeszła w mrok wieczysty z uśmiechem, który polskim dzieciom zostawiła jako pożegnanie, jako przeczysty, płomienny znak miłości.

Dziś nad zamkniętą księgą jej twórczości rozpłaczą się serca malusieńkich czytelników. Za trumną idzie żal rzesz nieprzeliczonych, które opuściła najlepsza przewodniczka, ukochana przyjaciółka, wiodąca je w krainę cudów, złotą ścieżką wrażeń i wzruszeń.. J. W.

O ochronie zabytków.

Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało świeżo niezmiernie ciekawą i potrzebną książkę „O ochronie zabytków" (wyd. w Warszawie) odznaczającą się zwięzłością, jasnością i niezwykłą taniością. Nie znajdujemy tu wcale suchych recept, wedle których leczy się chore starożytności, ale życzliwe i przystępne rady, które muszą każdego kulturalnego człowieka skłonić do umiłowania i poszanowania świadków naszej przeszłości. Doskonały dział illustracyjny, który poglądowo okazuje, jak obchodzić się z zabytkami, a jak nie należy. Taki n. p. widok naprawianych cementem posągów z Łazienkowskiego ogrodu, po przebyciu jednej zimy, musi bezwzględnie przekonać każdego, by nie używał nigdy tego materjału do naprawy zabytków. Zwłaszcza dla duchowieństwa, które ze swego urzędu jest opiekunem zabytków, ta niewielka, tania, a zajmująca książeczka, będzie doskonałym poradnikiem.

Ks. dr. Tad. Kruszyński.

Plutarch Żywoty sławnych mężów w zrewidowanym przekładzie X. F. N. Golańskiego z dodatkiem trzech żywotów w przeróbce X. biskupa Ign. Krasickiego ze wstępem i uwagami Tadeusza Sinki prof. Un. Jag. Kraków. Nakładem Krak. Spółki wydawniczej (Biblioteka narodowa Nr. 3. serya II.) 1921; 8-o str. XXX. i 380. Plutarcha z Cheronei „Żywoty sławnych Greków i Rzymian" należą do tych pism klasycznych, na których od Renesansu przez półczwarta wieku kształciła się Europa w pojmowaniu bohaterstwa i służenia ojczyźnie. Wiadomo, iż Tadeusz Kościuszko obrał sobie w młodości za wzór Plutarchowego (naprzód Neposowego) Tymoleona, który dwa miasta Korynt i Syrakuzy uwolnił od tyranów, a sam po władzę nie sięgnął. Józef Wybicki, twórca mazurka Dąbrowskiego dostawszy w 20 roku życia do rąk Plutarcha „od łez powstrzymać się nie mógł, że mu cnoty tak wielkich ludzi aż dotąd tajne były" i ujrzał, że owo dzieło „rzuciło pierwsze nasienie prawdziwej moralności i cnoty obywatelskiej w jego duszę". Któż wreszcie nie pamięta Mickiewiczowych wierszy o portrecie Rejtana, przed którym leży Platoński Fedon i Żywot Katona pióra Plutarcha?

Wydawca przytacza więcej przykładów popularności Plutarcha w Polsce XVIII. w. i pierwszej połowy XIX. w., przedstawiając jego wpływ na umysły europejskie od czasów odrodzenia. Te pośmiertne losy Plutarcha poprzedza przedstawieniem jego żywota i działalności na tle stosunków grecko-rzymskich i charakteryzuje jego dzieła zwłaszcza biografie tak, że przeczytawszy jego obszerny Wstęp, zdajemy sobie sprawę z doniosłości lektury, do której mamy przystąpić. Wybór obejmuje trzy pary żywotów bohaterów z epok najważniejszych dla kultury europejskiej: Temistokles przedstawia pokolenie ateńskich zwycięzców z pod Salaminy, jego rywal polityczny Ary-

---

rencyi i Paryżu, specyalizował się następnie w słynnej szkole malarstwa religijnego w Keveleer. Wykonał w tym czasie szereg obrazów i witrażów dla kościołów w Pelplinie (Pomorze), w Aleppo, w Venlo (Holandya, w Samaryi (Rosya), w Płocku, pozatem powierzono mu prace dekoracyjne w licznych kościołach polskich, z których na specyalną uwagę zasługuje polichromia katedry płockiej. Przewyższa go może pod względem pomysłowości dekoracyjnej Leon Gendzierski wykonawca prac monumentalno-dekoracyjnych w kościołach Moskwy i Piotrogrodu. Jego fantazyjne kompozycye witrażowe, oraz kartony wzorów polichromii (akwarele) mówią zarówno o mistrzowskiem opanowaniu techniki, jak o bogactwie dekoracyjnej inwencyi.

Kończąc te pobieżne uwagi o pierwszej wystawie artystów pomorskich stwierdzić można zupełnie objektywnie, że cel przez inicyatorów w założeniu postawiony został w znacznej mierze osiągnięty. Wystawa grudziądzka przynosi pod każdym względem spory dorobek artystyczny, szczególnie w zakresie malarstwa peizażowego i religijnego.

Na przyszłość przy urządzaniu podobnych wystaw życzyćby sobie tylko można było lepiej obmyślonego układu. Prace jednego autora powinny być zgrupowane razem, nie rozrzucone po wszystkich salach, staranniejszy dobór nie dopuści do wystawiania rzeczy nie tylko słabszych, ale czasem wprost kompromitujących. Drobne te jednak usterki tłómaczą się pośpiechem i trudnościami organizacyjnymi. Pozatem wystawa odpowiada swym zadaniom w zupełności.

Chojnice w czerwcu. (rb.)

stydes jest współbohaterem Platejów i organizatorem Związku morskiego pod hegemonią Aten a Perykles oznacza najwyższy rozkwit państwa ateńskiego. Rzymskimi ich odpowiednikami są Kamillus, Kato Stary i Fabius Maksymus. Te trzy pary podaje wydawca w przekładzie ks. Golańskiego (z r. 1801—03) o tyle zrewidowanym, iż usunął nieporozumienia z tekstem greckim, zachowując jednak dostojny tok polszczyzny Stanisławowskiej. Kto z tych trzech par poznał prawdziwego Plutarcha, może czytać i dodane biografie Tymoleona, Aleksandra W. Grakchów i Mariusza w streszczeniu Krasickiego, ale sam Krasicki o Plutarchu wyobrażenia nie daje. Spodziewać się należy, że starannie objaśnione wydanie prof. Siniki przyczyni się do odświeżenia znajomości sympatycznego wychowawcy Europy.

K.

Mały fejleton.

Jubileusz kawy.

W roku bieżącym powinniśmy obchodzić 250 letni jubileusz wprowadzenia do Europy kawy. W roku bowiem 1671 pewien Ormianin, imieniem Paschalis, otwarł pierwszą kawiarnię w Marsylii. Wprawdzie kawa była już w Europie znaną dawniej — nie mówiąc już o Konstantynopolu — ale używano jej tylko, jako lekarstwa, tak, że konsumcya jej, jako t. zw. używki, datuje się dopiero od próby owego Ormianina. Próba ta udała się dobrze w tym stopniu, że Paschalis już w następnym roku przeniósł swą kawiarnię do Paryża.

W stolicy Francyi pomysłowy Ormianin przez pewien czas był bez konkurencyi. Pod koniec jednak XVII w. zaczęły tam wyrastać kawiarnie tak obficie, jak dziś kina, lub filie bankowe. W roku 1695 było już 200 kawiarń w Paryżu. W Wiedniu otwarł pierwszą kawiarnię Kulczycki, Polak, który oddał wielkie przysługi przy odsieczy Wiednia, przedzierając się przez obóz turecki i w nagrodę za to dostał znaczną ilość kawy, jaką znaleziono w obozie Turków po ich ucieczce.

Równie prędko, jak przyjaciół zyskała sobie kawa także wrogów. Już w r. 1738 czyni ją bezimienny autor specyalnej broszury odpowiedzialną za to, że pospólstwo „zajmując się polityką, przez to samo wtrąca się do ustaw państwowych". W niektórych krajach próbowano nawet zakazywać używania kawy, lub ograniczać je za pomocą osobnego, wysokiego podatku. W Halbersztadzie np. zakazano pod karami pieniężnemi, więzienia a nawet pręgierza picia kawy chłopom i mieszczanom.

Wszystko to nie pomogło, bo użycie kawy w początkach XIX w. stało się w Europie powszechnem. U nas, w Polsce, klasy zamożniejsze piły kawę już w początkach tego stulecia, o czem świadczy ustęp „Pana Tadeusza", kawie poświęcony. Naogół kawa rozpowszechniła się u nas daleko wcześniej, niż herbata.

Wojna światowa pozbawiła tych ludzi, co mieli nieszczęście znaleść się w obrębie władzy mocarstw centralnych, prawie zupełnie użycia kawy, gdyż ziarno te, sprowadzane za pośrednictwem państw centralnych doszło do cen bajecznych. Teraz powoli wracają stosunki przedwojenne, skutkiem czego amatorowie kawy mogą obchodzić jej 250-letni jubileusz, pijąc nie obrzydliwy „ersatz" z cykoryi, palonego żyta i t. p., lecz napar na ziarnach kawy prawdziwej — kupionej jednak po cenach nie przedwojennych.

Listy do Redakcyi.

W imię prawdy.

W numerze „Głosu Narodu" z dn. 26 lutego b. r. umieszczoną była korespondencya z Poznania, w której podano, między innemi wiadomościami, że śp. kapitanowi Karolowi Kosibie dowiedziono, iż jest sprawcą zabójstwa swego ordynansa szeregowca Pawlińskiego. Tymczasem ojciec tragicznie zmarłego kapitana, p. Franciszek Kosiba w Gorlicach, otrzymał tymi czasy pismo z Prokuratoryi Sądu wojsk. O. G. Poznańskiego, w którem prokurator wojsk., pułkow. Żuromski, uwiadamia go, że „dochodzenia, przeprowadzone w sprawie śmierci szeregowca, śp. Jana Pawlińskiego, ordynansa śp. kapitana Dra Karola Kosiby, nie ustaliły w żadnym kierunku jakiejkolwiek bądź winy śp. kap. Dra Karola Kosiby".

W ten sposób pamięć kap. Kosiby oczyszczona została z uwłaczającego jej podejrzenia.

J. T.

Wycieczka do Biecza.

Rok rocznie młodzież szkolna z okolic zwiedza starożytne miasto Biecz, letnie siedlisko królów i książąt polskich, siedzibę kasztelana bieckiego od 1242 r. Tego roku zwiedziła miasto szkoła żeńska z Jasła, podziwiano wspaniały kościół parafialny z pomnikami i tablicami wybitnych obywateli polskich. Wyniosła jego wieża z XIV wieku ma być wkrótce ozdobioną dawną kopułą, spaloną w pożarze 1903 r.

„Dom Kremera", wybitnego dziejopisarza polskiego w XIV w., własność czytelni katolickiej z bogatą biblioteką jest na razie bez należytej opieki, to też młodzież podziwiała jedynie filary kamienne, oddrzwia kamienne, rzeźbione w 100 rocznicę śmierci zacnego kaznodzieji, sekretarza koronnego króla Zygmunta Augusta, który spełnił u Papieża Pawła III poruczone ważne sprawy.

Trzy lipy piękne, zrosłe nad obmurowaniem całego miasta z bramą forteczną, pozostałą z 15 baszt z r. 1511 widnieją jako znak dawnej świetności starostwa bieckiego z r. 1776. Klasztor OO. Reformatów zachował się w całości i staranność wewnętrzna usposabia zwiedzających dodatnio. Wodociąg z 3 studniami oraz podziemne korytarze świadczą o rozkwicie Biecza w XVI wieku, czego dowodem fundacye pozostałe.

Mimo miłego wyglądu miasta ulica Słowackiego pozostawia wiele do życzenia, zaniedbanie rzuca się w oczy zwiedzających.

Franciszek Święchowicz.

Dąbski kompromituje rząd polski.

Warszawa. (Telef. wł.). W kołach politycznych budzi wielką sensacyę sprawa depeszy, jaką wymienił p. Dąbski z premierem łotewskim Mejerowiczem. P. Dąbski telegrafował z powodu objęcia przez Mejerowicza stanowiska premiera rządu łotewskiego: „W imieniu mego rządu pozwalam sobie przesłać W. Eksc. serdeczne życzenia i jak najserdeczniejsze powinszowanie z powodu pańskiej nominacyi. Mam nadzieję, że nasze kraje złączy wspólność interesów i doprowadzi do skutku ścisłe porozumienie, celem położenia podwaliny trwałego pokoju na wschodzie Europy".

W depeszy wicemin. Dąbskiego mieści się oferta bardzo ścisłego sojuszu, a użyte tu terminy są w dyplomacyi stosowane jedynie pomiędzy państwami związanemi przymierzem. Gdyby były one użyte w stosunku do Francyi, albo conajmniej do Rumunii, byłoby to zrozumiałem. Jak zaś Łotwa przyjęła ofertę p. Dąbskiego świadczy odpowiedź p. Mejerowicza:

„Pospieszam podziękować Waszej Eksc. za skierowane do mnie w imieniu rządu polskiego serdeczne życzenia i mam nadzieję, że współdziałanie W. Eksc. stworzy skuteczną podstawę dla pomyślności naszych krajów".

W ten sposób Mejerowicz odpowiedział bardzo oziębłe na ofertę p. wicemin. Dąbskiego, który skutkiem ignorancyi dyplomatycznej skompromitował nietylko siebie, ale i rząd polski.

POWRÓT POLSKICH SYBIRAKÓW.

Warszawa. (Telef. wł.) W pierwszych dniach lipca z Omska do Moskwy wyjeżdża partya polskich zesłańców politycznych. W końcu lipca ma ona wyjechać z Moskwy do Polski.

RZĄD BOLSZEWICKI UZNAŁ IRLANDYĘ.

Warszawa. (Telef. wł.) „Polpress" twierdzi, iż rząd moskiewski uznał Irlandyę za rzeczpospolitą. Przedstawicielstwo dyplomatyczne irlandzkie pracuje w Moskwie od kilku tygodni.

Z RAJU BOLSZEWICKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Polpress donosi, iż w piątek w Piotrogrodzie wybuchły niepokoje. Robotnicy i czerwono-armiejcy walczyli z Chińczykami, którzy musieli się wycofać.

Moskwa. P. A. T. (Wied. B. K.). Wszechrosyjski komitet wykonawczy wydał dekret zezwalający na odbywanie w kościołach zgromadzeń i ceremonii religijnych.

OFENZYWA GRECKA ZANIECHANA.

Londyn. P. A. T. Wolff. „Daily Telegraph" donosi ze Smyrny, że nowa ofenzywa grecka przeciw kemalisom została odroczona na parę tygodni.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Rząd polski na prośbę rządu ukraińskiego sowieckiego udzielił agrement przedstawicielowi Ukrainy sowieckiej w Warszawie, p. Szumskiemu. Do przedstawicielstwa ukraińskiego wejdą: Kurgin, jako radca legacyjny i Sijak, jako pierwszy sekretarz poselstwa.

Rzym. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Min. Skirmunt wyjechał dzisiaj wieczór do Warszawy, żegnany na dworcu przez hr. Sforzę, ambasadora francuskiego, ministrów pełnomocnych Rumunii, Czechosłowacyi i Łotwy, członków poselstwa polskiego, oraz licznie zebraną kolonię polską. W tym samym pociągu odjechała do Warszawy polska delegacya na konferencyę państw sukcesyjnych w Rzymie.

Warszawa. (Telef. wł.) Dnia 18 czerwca delegaci polscy, pracujący w komisyach granicznych, wyjechali na miejsce przeznaczenia. Komisye, mające na celu usunięcie nieporozumień granicznych Polski z rządem sowieckim, zaczną obrady dnia 20 czerwca. Obrady toczyć się będą po stronie polskiej: w Wilejce, w Łochwie i Czortkowie, a po stronie sowieckiej w Mińsku i Zwiahelu.

Gdańsk. (E. Expr.) Senator Jewelowski w poniedziałek przybywa do Warszawy, celem omówienia sprawy wznowienia rokowań polsko-gdańskich.

Cieszyn. (E. Ex.) Zastępcą polskim w komisyi delimitacyjnej śląskiej zamianowano na miejsce inż. Filasiewicza konsula 2-giej klasy w Ostrawie p. Stefana Bratkowskiego. W czasie plebiscytu był on przedstawicielem rządu polskiego w Cieszynie przy delegacie polskim Latińsku. Sądzą ogólnie, że ma on zlikwidować spór czesko-polski.

Warszawa. P. A. T. Przy dzisiejszem ciągnieniu 4% państwowej pożyczki premiowej wygrana miliona marek padła na los numer 1,327.779.

Budapeszt. P. A. T. Węg. b. kor. dowiaduje się ze źródeł kompetentnych, że rząd węgierski otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyi w Porto Rose, rozpoczynającej się 2 lipca.

Warszawa. (Telef. wł.) „Polpress" donosi, że rząd francuski zgodził się na przewiezienie armii Wrangla do Władywostoku.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Wiadomości gospodarcze.

Sprawy giełdowe.

Wiadomości giełdowe wzbudzają zainteresowanie ogólne, lecz zwykle ludzie, nie znający dobrze stosunków, przypisują oficyalnej giełdzie różne nieprawidłowości, o jakich słyszą, podczas gdy te „gravamina" należy zapisać na rachunek t. zw. „czarnej giełdy", funkcyonującej pokątnie, mimo obław i persekucyj ze strony władz, czuwających nad tem, aby zapobiegać niezdrowej spekulacyi. Wtajemniczeni wiedzą dobrze, że na nieoficyalnej giełdzie odbywają się daleko znaczniejsze transakcye, niż na oficyalnej; powszechnie też wiadomo, że mimo rozmaitych reglamentacyj urzędowych, ta druga giełda ustanawia właściwe kursa, odgrywając na lokalnym rynku dominującą rolę. Bywalcy giełdowi stwierdzają i zapewnić mogą, że na oficyalnej giełdzie ani bankowcy ani urzędnicy instytucyi finansowych, ani też ludzie prywatni nie uprawiają karygodnych spekulacyi walutami. Na oficyalnej giełdzie transakcyi walutowych dokonuje się stosunkowo mało, a dzień sobotni minął, jak i wiele innych w tygodniu prawie bez obrotów dewizami.

Przeglądając cedułę krakowskiej giełdy spostrzega się z pewnem usprawiedliwionem zdziwieniem, że rubryka walut i dewiz przedstawia się nieraz (vide cedula z 17 b. m.) jako „tabula rasa" lub też z notatką kursu paru zaledwie walut. Przypuśćmy, że w danym dniu nie dokonywano transakcyi temi lub owemi dewizami, jednakże należałoby może zanotować kursa z dni poprzednich dla doraźnej oryentacyi publiczności, narażonej inaczej na brak wszelkiej informacyi lokalnej i możliwy wyzysk ze strony niesumiennych spekulantów. O ile sprawozdania giełdy warszawskiej notują n. p. kurs rubli, którymi odbywają się także dość żywe obroty, to w krakowskiej cedule rubryka ta bywa stale wykropkowaną, a posiadacze rubli nie mają możności dowiedzieć się ileby żądać mogli za rubla w przybliżeniu, choćby do warszawskiego ich kursu, który zrzadka nasze dzienniki notują.

Od pewnego czasu obiegają po mieście alarmujące niektóre sfery pogłoski o będących w toku dochodzeniach i zamierzonem urzędowem zamknięciu kilku kantorów wymiany, które powstały w czasie wojny i są przeważnie prowadzone przez naszych „neutralnych". Jeśli się zważy, że kantory te uprawiały niezawodnie dość długo lukratywne spekulacye dewizami, nie mając do tego uprawnienia, to nietylko tragicznie na ich zamknięcie zapatrywać się nie wypada, lecz owszem cieszyć się należy. Różni fachowi i przygodni giełdziarze-aferzyści, korzystając z zamętu wojennego, operowali w takich kantorach z powodzeniem. Jeden z takich właścicieli „kantoru wymiany" w śródmieściu zwinął niedawno ten interes i przerzucił się do handlu pastą do butów i innym towarem w tym rodzaju, figurującym na wystawie sklepu, w miejsce sturublówek, lei, franków i dolarów. Nie zdziwimy się więc bynajmniej, gdy po przewidywanem przymusowem zamknięciu kilku kantorów wymiany pomnożą się szeregi „czarnogiełdzistów" lub też powstanie parę handli koszernych wędlin, chałwy, wyrobów cukierniczych itp. delikatesów.

Spadek naszej marki wynikły na tle wypadków górnośląskich, dający się zauważyć na wszystkich rynkach zagranicznych, wywołał niebywałą zwyżkę dolarów, funtów szterlingów, franków i marki niemieckiej. Dolary notowane były na czarnej giełdzie około 1.500 mkp. Na giełdzie warszawskiej w ostatnich czasach spekulowano tak zawzięcie, że przez pewien czas banki tamtejsze wstrzymywały się od zakupywania wszelkich dewiz i walut. Paniczna obawa o losy naszej marki wywołała nieuzasadnioną realnie gwałtowną „hausse" walut i dewiz obcych w naszym kraju, lecz miejmy nadzieję, że niebawem już nastanie opamiętanie, które przywróci tak silnie przejściowo zachwianą równowagę.

Zainteresowanie akcyami poważnych przedsiębiorstw i papierami dywidendowymi było stosunkowo do spadku marki cokolwiek za słabe na giełdach lwowskiej i krakowskiej. Trzeźwo patrzący na rozwój naszego przemysłu finansiści, przewidują jednak znaczną i stałą w tym kierunku poprawę, spodziewając się wydatnego ożywienia obrotów papierami przemysłowych instytucyi. W ogóle zaznaczyło się już pewnego rodzaju zainteresowanie akcyami ze strony publiczności, szukającej lokacyi dla gotówki. Akcye przedsiębiorstw górniczych, fabryk maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż akcye towarzystw handlowych, opartych na zdrowych podstawach, cieszyły się żywszymi obrotami w dniach ostatnich. Ruch ten wzmoże się niewątpliwie w niedalekiej przyszłości, choćby się nawet kurs marki naszej znacznie podniósł.

—SKI.

PRZEMYSŁ SAMOCHODOWY AMERYKI.

Wedle świeżo zestawionych przez państwowy Urząd statystyczny danych, produkcya samochodów w Stanach Zjednoczonych w okresie od 1904 do 1919 r. przedstawia się, jak następuje:

rok	ilość samochodów	liczba robotników
1904	21.975	13.333
1909	127.731	85.360
1914	569.045	145.950
1919	1,974.016	651.450

W r. 1909 przypadało przeciętnie 1½ wozu na jednego robotnika, a w r. 1919 już 3 wozy, pomimo, że w tym czasie ilość godzin roboczych w tygodniu spadła z 59 na 49. Wspaniały ten rezultat przypisać należy ogromnym ulepszeniom technicznym w produkcyi, o które Amerykanie starają się we wszystkich gałęziach swego przemysłu.

KSIĘGOSUSZ W KWIETNIU B. R. W przeciągu kwietnia b. r. zlikwidowano księgosusz w 40 miejscowościach Polski, wykryto zaś nowych 41 ognisk zarazy, tak iż liczba miejscowości objętych zarazą wynosiła 111; bydła chorego było 4099 sztuk, wyzdrowiało 73, zaszczepiono zaś 4559. Od początku wybuchu zarazy padło ofiarą jej przeszło 7000 sztuk bydła, najwięcej w wojew. poleskiem, nowogródzkiem i białostockiem. Obecnie przystąpiono do energicznego zwalczania księgosuszu, przyczem pomocną jest misya francuska.

OSZCZĘDNOŚCI W BUDŻECIE FRANCYI.

W komisyi finansowej Izby deputowanych przedstawił minister skarbu Doumer środki, zmierzające do utrzymania równowagi budżetowej na rok 1922 za pomocą ograniczenia wydatków. Minister wyraźnie oświadczył się, że przeciwny jest nowej inflacyi papierowej i nowym pożyczkom państwowym. Między innemi powiedział, że koszta mobilizacyi rocznika 1919 zostaną zwrócone przez Niemców.

NA TARG od 11 do 17 b. m. spędzono: bydła rogatego 620, cieląt 1105, nierogacizny 1115, razem 2840 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: bydło od 7200—14.000 Mk.; woły od 12.500—16.000 Mk.; krowy od 8000—15.000 Mk.; cielęta od 7000—11.500 Mk.; nierogacizna tuczna od 19.400—20.300 Mk.; bitej wagi: nierogacizna od 19.000—20.200 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 2815 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 25 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 203 sztuk bydła i 428 nierogacizny, zaś 11 baranów i 228 cieląt mniej, czyli 392 sztuk więcej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 18 czerwca 1921 r. L. 131.

	ofiarow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	—.—	—.—	—.—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	—.—	—.—	—.—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	—.—	—.—	—.—
Korony austryackie	—.—	—.—	—.—
„ czecho-słowackie	—.—	—.—	—.—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	92·—	94·—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—.—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—.—
4% „ Lwowa	86·—	88·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—.—
4% „ „ „	91·—	93·—	—.—
4% „ kolej.	89·—	91·—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	—.—
4% „ „ „	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Banku hipot.	104·—	106·—	—.—
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—.—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—
4% „ „ „	98·—	100·—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	525·—	575·—	—.—
„ „ „ V em.	—.—	—.—	—.—
Bank Hipoteczny	650·—	700·—	—.—
„ Małopolski	650·—	700·—	—.—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—.—	—.—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—.—	—.—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	1100·—	1200·—	1175·—
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). IV em.	909·—	1000·—	900·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	450·—	550·—	475·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1400·—	1600·—	1490·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—.—
Żegluga Polska	575·—	625·—	—.—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	7500·—	8000·—	7600·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1900·—	2100·—	1950·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	5900·—	6100·—	6300·—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	3400·—	3600·—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	3200·—	3400·—	—.—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Autemotor" fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—.—	—	—.—
„Górka" fabryka cementu	8000·—	8500·—	—.—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5700·—	5900·—	5800·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	7500·—	8200·—	—.—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	1800·—	200[illegible]	[illegible]00·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	2100·—	230[illegible]	[illegible]200·—
„Oikos" T. A.	4000·—	420[illegible]	—.—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1000·—	110[illegible]	—.—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2500·—	2700·—	—.—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3400·—	3600·—	[illegible]
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3000·—	3300·—	—.—

BURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 1375, sprzedaż 1375, kupno 1325, marki niem. gotówka: trans, 19.75, sprzedaż 19.75, kupno 19.50, czeki: trans. 20.50, sprzedaż 20.50, kupno 20, ruble dumskie 1000-czki trans. 71.

Zurych. P. A. T. Berlin 8.12½, Holandya 195.50, Nowy Jork 536, Londyn 22.28, Paryż 48.15, Medyolan 29.70, Bruksela 47.20, Kopenhaga 101, Sztokholm 132, Chrystyania 85, Madryt 79, Buenos Aires 180, Praga 8.20, Budapeszt 2.32½, Zagrzeb 4, Bukareszt 9.12, Warszawa 0.42½, Wiedeń 1.20, austryackie stemplowane 0.89.

Głosy publiczne.

Stacya kolejowa w Jaworznie.

Odnośnie do zamieszczonej w numerze 130 „Głosu Narodu" notatki w sprawie Drukarni Polskiej Franciszka Zemanka i Spółki wyjaśniamy, że:

1) Zemanek, zecer z zawodu, wszedł na własne usilne prośby, z własnej woli i inicyatywy w spółkę z Alfredem Schenkerem i Henrykiem Perlbergerem w maju 1919 i z korzyści płynącej z tej spółki, tudzież pomocy kredytowej firmy Perlberger i Schenker (które to fakta przedstawione są szeroko w liście otwartym w numerze 134 „Nowej Reformy") był tak zadowolony, iż wielokrotnie oświadczał otwarcie wielu osobom, że wdzięczność jego dla wyżej wymienionych osób nie ma granic i że powyższe osoby były jedynemi, które w czasie dla niego krytycznym podały mu rękę.

2) Zemanek, były zecer, dorobiwszy się, dzięki współpracy spólników i pomocy firmy Perlberger i Schenker, majątku, wykorzystał czas służby wojskowej Alfreda Schenkera, spólnika swego, celem popełniania systematycznych wykroczeń przeciw zawartej umowie, naruszając prawa spólników.

3) Zemanek, współwłaściciel drukarni, zaczął nietylko w drukarni, ale nawet w realności, będącej własnością firmy Perlberger i Schenker odgrywać rolę „Jedynego pana" — i szopy, stanowiącej własność drukarni, do której usunięcia się zobowiązał, mimo wezwania kilkakrotnego ze strony właścicieli realności, usunąć nie chciał, — wobec czego właściciele realności, nie dając się dalej szykanować, przystąpili do budowy garażu na podwórzu realności, na podstawie planów, zatwierdzonych przez magistrat, rozbierając szopę. Rozebrania dokonało 7 pracowników firmy Perlberger i Schenker, Polaków, przyczem papier wydobyty ze szopy, ułożono w porządku w miejscu bezpiecznem i ochronnem, a o jakiemkolwiek ubliżającem zachowaniu się spólników nie było mowy.

4) Zemanek, w myśl starego przysłowia „tempora mutantur et nos mutamur in illis", z wdzięcznego za „podanie mu ręki" (własne jego słowa) stał się agresywnym i nieprzebierającym w środkach, niepomny tego, że „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada".

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za najtroskliwszą i bezinteresowną opiekę i skuteczne leczenie mej ukochanej żony w czasie jej ciężkiej choroby składam w tem miejscu J. W. Panu Drowi Kazimierzowi Budzyńskiemu, lekarzowi w Jaworznie, najserdeczniejszą podziękę w słowach „Bóg zapłać!"

wdzięczny

Aleksander Szybalski.

Zaproszenie

na Walne Zebranie członków Krakowskiego Oddziału Okręgowego Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża

które odbędzie się dnia 27 czerwca b. r. o godzinie 6-tej popoł. w Sali Rady Powiatowej, ul. Pijarska 1, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu za rok 1920.
2. Sprawozdanie z „Tygodnia Czerwonego Krzyża".
3. Wybory Zarządu,
4. Wnioski.

Kraków, dnia 19 czerwca 1921 r.

Dyrektor *Pułk. Dzikowski.* Prezes *Dr. J. Surzycki.*

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. w Krakowie.

Bilans z dniem 31 grudnia 1920.

Stan czynny

I.	Gotówka w Zarządzie głównym i oddziałach			8,259.151	15
II.	Banki w Zarządzie głównym i oddziałach			41,448.776	44
III.	Papiery wartościowe zarządu głównego i oddziałów			27,401,168	23
IV.	Towary zarządu głównego i oddziałów			64,783.451	07
V.	Dłużnicy zarządu głównego i oddziałów			564,770.178	38
VI.	Ruchomości zarządu głównego . .	1	—		
	Hotelu Saskiego . . .	2,115.000	—		
	Oddziałów	1,407,156	—		
	lokomotywy, maszyny, materyały ruchu i zaprzęgi objektów przemysłowych	2,777.721	49	6,299,878	49
VII.	Nieruchomości Dwa domy w Gdańsku Dom w Krakowie Rynek 12 Hotel Saski w Krakowie Dom w Warszawie, Krak. Przedm. 55. Cztery domy w Synowódzku Wyższem Grunta w Dąbie Piaski w Krakowie	26,767,363	08		
VIII.	Tartak trzytraczny w Bonarce—Kraków	4,026,318	88	30,793,681	96
IX.	Udziały w obcych przedsiębiorstwach zarząd główny			5,447,897	86
X.	Papiery wartościowe kaucyjne i kaucye			218,543	44
XI.	Pozycye przechodnie oddziałów			3,215.401	56
			—	752,588,123	56

Stan bierny

I.	Kapitał akcyjny Akcye I. II. i III. emisyj	35,000.000	—		
	„ IV. emisyi zapłacone z wal. 31 XII. 1920	17,500,000	—	52,500.000	—
II.	Fundusz rezerwowy specyalny			46,425,000	—
III.	Fundusz rezerwowy zwyczajny			334,738	70
IV.	Fundusz amortyzacyi nieruchomości			10,080	—
V.	Rezerwa podatkowa z roku 1919			700,000	—
VI.	Banki zarząd główny			194,113.755	08
VII.	Wierzyciele zarządu głównego i oddziałów			434,893.247	23
VIII.	Długi hipoteczne			1,890,825	—
IX.	Wierzyciele kaucyjni . .			207.884	54
X.	Dywidenda niepodjęta z roku 1916			111,975	50
XI.	Pozycye przechodnie zarządu głównego . .			852.960	76
XII.	Fundusz emerytalny . . .			700,000	—
XIII.	Czysty zysk przeniesione z r. 1919	235.100	89		
	za rok 1920 zarządu głównego i oddziałów	20,061.995	87	20.347,096	76
			—	752,588.123	56

Rachunek zysków i strat za r. 1920.

Straty

I.	Koszta ogólne i handlowe			18,539.329	62
II.	Odsetki i prowizye bankowe			8,918.424	02
III.	Amortyzacya ruchomości głównego zarządu . . .			690	—
IV.	Czysty zysk za rok 1920			20,347.096	76
				87,805.549	40

Zyski

I.	Towary			22,185.122	99
II.	Prowizye komisowe i towarowe głównego zarządu i oddziałów . .			15,232.178	08
III.	Dochody z udziałów w obcych przedsiębiorstw.			63.548	12
IV.	Administracya nieruchomości			19.604	32
V.	Przeniesienie zysku z roku 1919			235.100	89
				87,805.549	40

Za zgodność z księgami: *Teofil Przybylski.*

Dyrekcya: *Dr. Tadeusz Bednarski, Ignacy Zakrzewski.*

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr 1 o g. 0'14 posp. do Lwowa;
Nr 693 o g. 5'20 posp. do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103 o g. 5'40 posp. do Zakopanego i Rabki;
Nr 721 o g. 7'05 osob. do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221 o g. 7'50 osob. do Bochni;
Nr 1411 o g. 8'25 osob. do Wieliczki;
Nr 6101 o g. 9'00 posp. do Zakopanego;
Nr 409 o g. 9'20 posp. do Lwowa;
Nr 21 o g. 10'10 osob. do Lwowa;
Nr 611 o g. 11'00 osob. do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213 o g. 13'25 osob. do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413 o g. 14'00 osob. do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213 o g. 14'20 osob. do Kocmyrzowa;
Nr 225 o g. 14'35 osob. do Tarnowa;
Nr 723 o g. 18'50 osob. do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223 o g. 19'25 osob. do Tarnowa;
Nr 23 o g. 19'55 osob. do Lwowa;
Nr 1415 o g. 20'25 osob. do Wieliczki;
Nr 613 o g. 20'35 osob. do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215 o g. 22'10 osob. do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25 o g. 23'10 osob. do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr 4 o g. 0'35 posp. do Warszawy;
Nr 16 o g. 6'50 osob. do Warszawy;
Nr 24 o g. 5'00 osob. do Piotrowic;
Nr 205 o g. 6'05 posp. do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2 o g. 6'42 posp. do Warszawy;
Nr 124 o g. 8'20 osob. do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12 o g. 10'20 osob. do Warszawy;
Nr 26 o g. 11'40 osob. do Piotrowic;
Nr 1124 o g. 13'35 osob. do Trzebini;
Nr 112 o g. 14'45 osob. do Piotrowic;
Nr 812 o g. 17'00 osob. do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122 o g. 17'40 osob. do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22 o g. 19'00 osob. do Żywca przez Dziedzice
Nr 14 o g. 19'35 osob. do Warszawy;
Nr 410 o g. 21'45 posp. do Poznania;
Nr 6 o g. 23'00 posp. do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.